Nr 547. Kraków, Sobota 27 Listopada 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

Miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcase i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Piehn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Bermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kcr. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kcr. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Za wielka ofiara.

Przyjęcie, na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, wniosku Stölzla, odsyłającego wnioski w sprawach narodowościowych, do wybrać się „ad hoc“ mającej komisyi, usunęło jedynie barykadę, która nie dopuszczała prowizoryum budżetowe na porządek dzienny. Obecnie więc sytuacya o tyle się polepszyła, że prowizoryum budżetowe traktowane będzie w pełnej Izbie w pierwszem czytaniu.

Nie obeszło się przy tej sposobności bez bardzo dotkliwej ofiarności politycznej ze strony Koła polskiego. Prezes Głąbiński skonstatował, że Koło polskie nie uznaje kompetencyi Rady państwa w kwestyi uregulowania spraw narodowościowych i że głosowanie nad wnioskiem Stölzla „nie powinno stworzyć żadnego prejudykatu“. Pomimo tego zastrzeżenia atoli, wytworzenie tego prejudykatu jest faktem, przypieczętowanym przez głosowanie Koła za wnioskiem Stölzla, oddającym decyzyę w sprawach narodowych pod kompetencyę centralnego parlamentu.

My, z naszej strony, musimy silniej od p. Głąbińskiego zastrzedz się przeciw wytwarzaniu tego rodzaju incydentów i prejudykatów, naruszających, drogiemi ofiarami i walkami zdobyte, prawa samorządu krajowego i kompetencyi Sejmu. Jeżeliby kwestye sporne narodowe w zasadzie rozstrzygane być miały w parlamencie, to już raczej należałoby zamknąć nasz Sejm krajowy; nie mamy wtedy nic w nim do czynienia.

Ciekawi jesteśmy, co powiedzą autonomiści wszechpolscy, gdy w komisyi Stölzlowskiej traktowane będą wnioski ruskie, o których załatwieniu decydować może jedynie Sejm galicyjski? Albo więc wybiera się komisyę w parlamencie po to, aby zajmowała się jakiemiś sprawami na seryo, a wtedy temsamem aprobuje się jej kompetencyę do zajmowania się niemi, — albo aranżuje się komedyę, której może zrozumieć ten lub ów aranżer, ale której nie zrozumie kraj i nie zrozumie rząd, gdy jej zrozumieć nie zechce.

Sukces tej ofiary, jaką z lekkiem sercem w tym wypadku poniosło Koło polskie, jest zbyt marnym, aby usprawiedliwiał jego wygórowaną cenę. — Gdy bowiem mamy do wyboru między chwilowem uruchomieniem parlamentu, a nietykalnością praw sejmowych, to bez namysłu wybieramy drugie.

Nie wpływa przytem na zmianę naszej opinii przyłączenie się do Koła polskiego także stronnictw czeskich. — Obecnie zapanował w Radzie państwa taki chaos, że przecież poseł Kramarz wystąpił tuż przedtem z wnioskiem nagłym, aby kwestyę mniejszości narodowych załatwiono w drodze ustawodawstwa państwowego.

Jeżeli kluby słowiańskie, podkreślające zawsze autonomiczność swoich programów politycznych, dalej po tej śliskiej drodze oportunizmu postępować będą, to doczekać się mogą tego sukcesu, że do uruchomienia i sanacyi parlamentu nie doprowadzą, a zaprzepaszczą kardynalne prawa Sejmów krajowych.

Jednem słowem, wyrażamy obawę, że cały skutek akcyi prezesa Głąbińskiego streścić się może we wzmocnieniu centralizmu, a bardzo bolesnem sparaliżowaniu samorządu krajowego.

Telefonem.

Wiedeń, 27 listopada.

Z przebiegu wczorajszego posiedzenia Izby i jednomyślnego przyjęcia wniosku kompromisowego pos. Stölzla, dzienniki wysnuwają optymistyczne wnioski co do przebiegu dalszej sesyi.

Dzienniki wyrażają przytem nadzieję, że uda się za kilka dni dojść do I czytania prowizoryum budżetowego. Czy dalsze rokowania wezmą korzystny obrót i umożliwią załatwienie całego prowizoryum budżetowego, jest w tej chwili wątpliwem.

Czy nowa próba zwłoki?

(Koresp. „N. Reformy“).

Wiedeń, 25 listopada.

Celem rozpoczęcia prac około budowy kanału Odra-Wisła dyrekcya budowy dróg wodnych wypracowała operaty wykonawcze, do których miano już w najbliższym czasie przystąpić. — Chodziło przedewszystkiem o konieczne przejazdy kolejowe i drogowe, które w razie budowy kanału są nieodzowne, natomiast nie mają żadnego celu, jeśliby budowa kanału miałaby być zaniechana. Rozpoczęcie prac około tych przejazdów byłoby więc co bądź zwiastunem pomyślnym dla dojścia do skutku kanału, gdyż trudno przypuścić, aby rząd wyrzucał miliony tylko dla chwilowego uspokojenia opinii publicznej i posłów polskich, nie mając zresztą szczerego zamiaru kanał wybudować.

Według propozycyi dyrekcyi budowy dróg wodnych, mają być następujące prace już teraz rozpoczęte wzdłuż trasy kanałowej Zator—Samborek:

1. Przy 102·602 kilometrze trasy kanałowej: przejazd dla kolei Oświęcim—Podgórze w gminie katastralnej (Zator i Palczowice).

2. Przy 105·718 kilometrze przejazd dla kolei lokalnej Trzebinia—Skawce (w gminie katastralnej Zator i Spytkowice).

3. Przy 100·677 kilometrze przejazd drogowy (gmina Zator).

Następnych ośm punktów obejmuje wykonanie przejazdów drogowych na przestrzeni między 108 a 126 kilometrem trasy w gminach katastralnych Spytkowice, Facimiech, Ochodza, Zelczyna, Kossowa, Wielkie Drogi, Borek Szlachecki i Jaśkowice.

Wobec tego, że minister skarbu przyrzekł dostarczyć funduszów, potrzebnych do wykupna gruntów i podjęcia prac, a nadto wobec wykonania wszystkich projektów szczegółowych — roboty mogły były już się rozpocząć. Minister handlu Weisskirchner odmówił jednak w ostatniej chwili aprobaty ze swej strony, oświadczając, że nie może tego uczynić na własną odpowiedzialność, lecz musi sprawę jeszcze raz przedłożyć Radzie ministrów do decyzyi.

Jest to więc nowa zwłoka, albo przynajmniej chęć zwłoki. Następna Rada ministrów odbędzie się bowiem w najbliższą sobotę. Chodzi więc o to, aby zastępcy Koła polskiego w gabinecie postarali się, iżby sprawa weszła na porządek dzienny i nie dopuścili do jej zabagnienia lub ubicia. — Nieszczera gra musi się raz skończyć.

Sz.

Król Ferdynand w Belgradzie.

Publiczność królewsko serbskiej stolicy Belgradu była onegdaj świadkiem niebywałego oddawna w tem mieście faktu: odwiedzin obcego władcy. Członkowie dynastyj europejskich i dawnej już, za rządów Obrenowiczów, rzadko tylko zbaczali w te strony, a rzadziej jeszcze wstępowali do Belgradu, od chwili zaś, w której tamtejszy konak królewski stał się widownią strasznego mordu — wizyty takie ustały zupełnie. I król bułgarski, Ferdynand, który onegdaj publiczności belgradzkiej zgotował takie rzadkie widowisko, zwlekał z rewizytowaniem króla Piotra długich lat pięć. — Niejednokrotnie wprawdzie przejeżdżał on w tych latach przez stolicę serbską, lecz zawsze z takim pośpiechem, że nie starczyło mu czasu na wstąpienie do miasta i pałacu królewskiego, wobec czego opuszczonemu przez wszystkich królowi Piotrowi pozostawała jedynie wątpliwa przyjemność spotykania się z koronowanym sąsiadem w jego wagonie salonowym. Nie dziw też, że trapiony osamotnieniem i bezustannemi kłopotami, biedny król Piotr Karadżordżewicz ogromnie się ucieszył tą niespodziewaną już wizytą i gościa swego obwoził wpierw po mieście, zanim ugościł go w konaku królewskim.

Tak ze strony bułgarskiej, jak i serbskiej, z naciskiem podnoszą, że wizyta ta miała charakter ściśle prywatny, że była to tylko wizyta króla Ferdynanda u króla Piotra, a nie oficyalne odwiedziny władcy Bułgaryi u władcy Serbii. Mimo to posiada ona aż nadto widoczny i dobitny charakter polityczny. Uderzający to wogóle objaw, że król Ferdynand, ów zręczny i przebiegły polityk i dyplomata, nagle po tylu latach zupełnej obojętności, tak wielkie okazał zainteresowanie dla sąsiedniego państwa i taką serdeczną a ostentacyjnie okazywaną przyjaźń dla jego nowej dynastyi. Już przed czterema tygodniami zapragnął — niemniej niespodzianie — zwiedzić słynne ze swej piękności pasmo gór Kopaoniku w zachodnio-południowej Serbii i oryginalną jego florę. Nie zapowiadając naprzód tej swojej podróży, zjawił się nagle w Kruszewacu i wraz z serbskim następcą tronu odbył wycieczkę do owej uroczej okolicy. I wówczas zapewniano uroczyście, że jest to czysto prywatna ekskursya koronowanego lubownika pięknej przyrody; dziwnem atoli było, że odbyła się ona niemal równocześnie z wizytą cara w Racconigi, że król bułgarski i serbski następca tronu z wyżyn Kopaoniku długo spoglądali z wielkiem zainteresowaniem ku rozciągającemu się u ich stóp... sandżakowi nowopazarskiemu i że publiczność serbska na dworcu w Kruszewacu wznosiła wobec koronowanego gościa okrzyki: „Niech żyje serbsko-bułgarska unia!“

Wówczas król Ferdynand także jeszcze nie miał czasu na rewizytowanie króla Piotra w Belgradzie i zapowiedział, że ten swój obowiązek towarzyski spełni później. Poza Serbią nie przewidywano wtedy, że to „później“ nastąpi tak rychło i że wizycie tej znów towarzyszyć będą niezwykłe okoliczności. Tem większe dziś budzą się podejrzenia, iż w chwili, w której król Ferdynand zawitał nareszcie do Belgradu, nadeszły alarmujące pogłoski o posuwaniu wojsk rosyjskich ku granicy austryackiej, a w Konstantynopolu usłyszano z ust ambasadora rosyjskiego wprost prowokujące wynurzenia wobec Austro-Węgier.

Od bitwy pod Sliwnicą Serbowie i Bułgarzy nie mogli jakoś w sercach swoich wzbudzić serdecznejszej ku sobie przyjaźni pobratymczej. Podjęta przed kilku laty próba zawarcia serbsko-bułgarskiej unii cłowej, rozbiła się zupełnie, a walki wzajemne serbskich i bułgarskich band w Starej Serbii i Macedonii niejednokrotnie takie wytwarzały dysonanse, że po jednej i po drugiej stronie padały groźby, a nawet odzywał się już i szczęk broni. Obecnie dzięki Młodoturkom i dokonanemu przez nich przewrotowi w Turcyi, macedońskie jabłko niezgody zuikło zupełnie. Ludność Macedonii i wilajetu kosowskiego, tak serbska, jak i bułgarska, zgodnie dzisiaj wybiera posłów do parlamentu tureckiego, a tak w Belgradzie jak i w Sofii ucichły zupełnie hasła i plany aneksyjne co do tych dzielnic państwa ottomańskiego, bo stały się one na razie zbyt... niebezpiecznemi. Z tej więc strony znikła przeszkoda ściślejszego zbliżenia się obu pobratymczych i sąsiadujących z sobą narodów, a natomiast powstała nawet pewna potrzeba solidarnego współdziałania.

Współdziałanie takie obu tych państw bałkańskich było zawsze marzeniem i życzeniem rządu carskiego naturalnie tylko o tyle, o ileby zwracało się czy to przeciwko Turcyi, czy też, w większej może jeszcze mierze, przeciwko Austro-Węgrom. Czy wizyta króla Ferdynanda w Belgradzie ma pewien związek z tego rodzaju intencyami w Petersburgu, trudno na razie dociec. Król Ferdynand niejednokrotnie już zaskarbiał sobie w tym kierunku uznanie i zadowolenie dyplomacyi rosyjskiej, co znów zręcznie umiał wyzyskiwać dla swoich celów. Może więc i teraz wstąpił do Belgradu nietyle z własnego popędu, ile w interesie carskiej polityki. Nie przeceniając bynajmniej doniosłości tej jego wizyty, uważamy ją jednak za fakt w obecnej chwili znamienny i przypuszczamy, że także w Wiedniu baczną poświęcają mu uwagę, w tych zwłaszcza kołach, które zawsze czyniły, co mogły, ażeby naród serbski zrazić do Austryi i popchnąć go w objęcia Rosyi.

Rosyjska newroza polityczna.

Umysł rosyjski okazuje niewątpliwie tyle cech i rysów oryginalnych w porównaniu z umysłem europejskim, ile różnic rzuca się w oczy przy zestawieniu bezkresnych, bezdrożnych równin rosyjskich z zachodnią i środkową Europą. W Rosyi wszystko jest inne. Inne pojęcia o państwie i narodzie, inne wyobrażenia o obowiązkach obywatelskich, inne pojęcia o etyce, inna inteligencya, inny robotnik i inny chłop. Słowem jest to odrębny świat, rządzący się zupełnie odmiennemi, niż cała Europa, prawami.

Najtężsi myśliciele rosyjscy są już oddawna faktu tego świadomi i dlatego uważają wszelkie usiłowania w celu przyswojenia Rosyi nie mechanicznych zdobyczy cywilizacyi europejskiej, ale organicznych właściwości społeczeństw europejskich i przeszczepienia na nią zdobyczy europejskiego ducha, za przedsięwzięcie już to szalone i beznadziejne, już to za zbrodnicze.

„Rossija -etc asobaja statja“ (Rosya, to odrębny artykuł) mawiają najlepsi znawcy jej rosyjscy, ilekroć powstaje kwestya przystosowania do Rosyi zdobyczy ducha europejskiego w jakiejkolwiek dziedzinie życia zbiorowego. Dotychczasowa zaś praktyka życiowa dowiodła już wielokrotoie prawdziwości tego twierdzenia o psycho-kulturalnej odmienności Rosyi od reszty Europy.

Odmienność zaś ta sięga nawet w dziedziny takie, w których — zdawałoby się — mieli już Rosyanie od dni Piotra Wielkiego dość czasu, aby przyswoić sobie główne podstawy taktu i metodyczności w myśleniu. Mówimy o dziedzinie polityki zagranicznej. Mimo, że w dziedzinie tej wychowawczy wpływ Europy na Rosyę był z natury rzeczy najsilniejszym, mimo, że puszczanie wodzów „szerokiej naturze rosyjskiej“ na polu stosunków międzynarodowych napotyka na największe i najsilniejsze zapory wewnętrzne, to jednak duch rosyjski umie do dzisiaj i tutaj także „wyciąć“ nieraz taką „sztukę“, że Europejczyk staje wobec niej zupełnie bezradny, jak wobec zupełnie nieobliczalnych wynurzeń dziecka albo waryata.

W czasie zaś ogólnej depresyi i ostrej newrozy społecznej, w której obecnie znajduje się Rosya, popadając kolejno w stan całkowitej apatyi i zupełnej utraty wiary w siebie, to zapalając się nagłym płomieniem krótkotrwałej, wybitnie chorobliwej energii, „twórczość“ rosyjska w polityce zagranicznej staje się zupełnie fantastyczną, a oryentacye jej zmieniają się jak w kalejdoskopie.

Ta nerwowość, nierówność i „szerochowatość“ — jak się po rosyjsku mówi, która stanowi tak wybitną cechę obecnej polityki Izwolskiego, jest wierną, chociaż tylko miniaturową kopią tego rozkiełznania myśli, pragnień, które panuje w szerszych warstwach zajmującej się polityką inteligencyi rosyjskiej.

Przejawy ostrej megolomanii następują tam bezpośrednio po symptomach beznadziejnej depresyi, zupełnie, jak jakieś niewidziane i niebywałe „delirium tremens“ ducha zbiorowego, publicznej myśli.

Ostatnie dni przyniosły w tej mierze kilka faktów tak jaskrawie o ciężkiej i najprawdopodobniej nieuleczalnej chorobie umysłowości rosyjskiej świadczących, że należy je poznać bliżej. Zacznijmy od objawu ostrej megolomanii.

W „S. Pietersburskich Wiedomostiach“ dzienniku, stanowiącym własność ministerstwa oświaty, które dzierżawi go słynnemu „panazyacie“ i przyjacielowi cara ks. Esperowi Uchtomskiemu, zamieścił rodzony brat byłego prezydenta ministrów ks. Swiatopełk Mirski datowany z Monachium artykuł o treści wyjątkowo sensacyjnej. Oto Mirski domaga się niemniej i nie więcej, jak tylko tego, aby Rosya wypowiedziała wojnę Niemcom i Austryi, i aby przy pomocy Anglii, Francyi i Włoch wykreśliła je po prostu z karty Europy.

Mają być przy tem wyzyskane partykularyzmy państw niemieckich, wchodzących w skład rzeszy i waśnie narodowości austryackich. Według tego planu, Prusy zostałyby pozbawione całego Księstwa Poznańskiego i wschodnich prowincyj nadbałtyckich, które przechodzą do Rosyi. Saksonii oddaje się obszary, które w swoim czasie zabrali jej Hohenzollernowie. Królestwo Hanowerskie wskrzesza się. Alzacyę i Lotaryngię odbiera z powrotem Francya. Szlezwig i Holsztyn wracają do Danii, w południowych zaś Niemczech tworzy się wielkie państwo Bawarskie, przyłączając do niego wszystkie austryackie prowincye niemieckie. W ten sposób Wittelsbachowie stają się rodem, panującym w Niemczech i dbają już o to, aby ani Habsburgowie, ani Hahenzollernowie dawnych swoich stanowisk nigdy nie odzyskali.

Jeszcze radykalniej załatwia się książe Mirski z Austryą, Galicyą i Bukowiną, przyłączając je do Rosyi. Z Czech i Moraw tworzy osobne królestwo czeskie. Węgrom odbiera wszystkie narodowości Słowiańskie i dzieli następnie na dwie połowy: Panonię rdzennie węgierską i Siedmiogród rumuński. Banat, Bośnia i Hercegowina przechodzą do Serbii. Kroacya zaś

Szczątki wielkiej spuścizny.

(Nieznane pisma Adama Mickiewicza (1817 do 1823) z archiwum Filomatów wydał Józef Kallenbach. Kraków, 1910. G. Gebethner i Ska.)

W chwili, kiedy historya literatury zdawała się zamykać obrachunek ze spuścizną duchową największego poety polskiego, kiedy praca badaczy i krytyków wyczerpała w zupełności cały dotąd znany i przechowany materyał do dziejów jego żywota i twórczości, z Litwy, najściślejszej ojczyzny Adama, nadesłano wołumina nowych nieznanych nauce i badaczom materyałów. Znalazło się całe archiwum „Filomatów“, a wraz z niem drogie okruchy wielkiej spuścizny Mickiewicza z okresu wileńskiego i kowieńskiego. Odkryło się nowe źródło pierwszorzędnego znaczenia i wartości i to nietylko do dziejów najmniej znanego w życiu Mickiewicza okresu jego młodości filareckiej, nietylko nowy materyał do dziejów Filomatów i Filaretów wileńskich, ale także pewna, w ukryciu dotąd pozostająca cząstka spuścizny jego ducha, pisma organizacyjne, odezwy, komentarze, listy do grona najbliższych przyjaciół, wreszcie garść utworów poetyckich — zgoła nieznanych, ukazujących zaranie tej potężnej twórczości, poprzedzającej dojrzały jej okres: pojawienie się „Grażyny“ i „Dziadów“.

O istnieniu archiwum Filomatów oddawna między historykami literatury głuche krążyły wieści. Wiedziano z aktów śledztwa w historycznym procesie Filaretów wileńskich, że w rękach komisyi śledczej ówczesnej znalazły się tylko nic nieznaczące papiery, że właściwe archiwum albo zniszczono, albo ukryto dobrze i w porę przed czujnem okiem szpiegów Nowosilcowa.

Wieść tu nie była bynajmniej legendą.

Przyszła nareszcie szczęśliwa chwila, że archiwum to wydobyto z ukrycia. Przechował je w całości jeden z ówczesnych Filomatów, druh i przyjaciel Adama, Onufry Pietraszkiewicz. Skazany wraz z innymi Filaretami na wygnanie, zdążył on ukryć na wsi w domu brata swego Michała cenne papiery związków studenckich. Po powrocie z Sybiru Onufry Pietraszkiewicz sprowadził archiwum do Wilna, powierzając je synowi brata swego, drowi Janowi Pietraszkiewiczowi, znanemu lekarzowi wileńskiemu. Po śmierci tegoż w r. 1908 córka zmarłego, zgodnie z wolą ojca, uporządkowane archiwum oddała krakowskiej Akademii umiejętności, imieniem której odebrał i przewiózł je z Wilna do Krakowa prof. dr Józef Kallenbach.

Archiwum Filomatów zawiera ogromny materyał do historyi studenckich związków w Wilnie, między 1817 a 1823 rokiem. Rzuca ono zupełnie nowe światło na dzieje organizacyi Filomatów i złączonych z nimi związków pochodnych, dostarcza nowych dokumentów i źródeł, które pozwolą odtworzyć prawdziwe dzieje tych organizacyj, będących chlubą polskiej umysłowości na Litwie w pierwszej ćwierci zeszłego wieku.

Zanim Akademia zajmie się opublikowaniem tych materyałów, skrzętna ręka wydawcy prof. Kallenbacha, wydobyła na jaw z tej skarbnicy co w niej było najcenniejszego, najciekawszego i najdroższego dla polskiego ogółu: nieznane pisma Mickiewicza.

Któż się mógł spodziewać, że pism tych zbierze się na tom cały, obejmujący 420 stronnic, że znajdą się tam obok pism. dotyczących organizacyj filomackich, pierwsze utwory Adama, jego recenzye literackie, odczytywane w gronie stowarzyszonych, mowy i dziewięćdziesiąt pięć oryginalnych listów poety!

A w pismach tych mieści się cała kopalnia nowych wiadomości i szczegółów nie tylko odsłaniających udział w pracy społeczno-organizacyjnej Mickiewicza, ale także całą jego duchową fizyognomię w okresie wileńskim i kowieńskim. Powstały one w czasie, kiedy geniusz jego krystalizować się począł w swój kształt najdoskonalszy, kiedy gorące uczucie dla Maryli wyrazić się miało w jednym z najpiękniejszych jego utworów i dlatego dla poznania historyi ducha poety są one źródłem pierwszorzędnej wagi. Mickiewicz-społecznik, Mickiewicz-nauczyciel kowieński, serdeczny druh całego grona tęskniących za nim kolegów filaretów, wreszcie poeta i kochanek Maryli, ukazuje się nam w świetle własnej spowiedzi, szczerej, serdecznej, bezpretensyonalnej.

Dziwny urok bije z kart tej księgi. Wracamy znowu w drogie sercu polskiemu, tak bezpośrednio z poetą związane czasy wileńskie, poznajemy z bliska organizacyę tych związków, szczery zapał i gorącą chęć służenia najwznioślejszym ideałom tego, który był związków tych duchem, twórcą i organizatorem. Widzimy, jak dojrzałym już w zaraniu młodości był głęboki i refleksyjny umysł Mickiewicza, jak czystą i szlachetną myśl przewodnia, jak olbrzymim wpływ na całe otoczenie. Jako mowca wita on członków nowo przyjętych i przy tej sposobności rzuca każdemu garść złotych myśli, jako przyjaciel i kolega, w listach zwierza się nietylko ze swych dolegliwości życiowych, planów literackich, nietylko zdaje sprawę ze swych czynności, ale otwiera tajniki serca swego — wylewa całą głębię swych uczuć, odwołując się do rady i pomocy najbliższych sercu swemu: Zana, Czeczota i Jeżowskiego.

Charakterystyka Mickiewicza, jako działacza społecznego i organizatora, jako twórcy programu Filomatów, wymaga osobnego studyum. Tu tylko nadmienić trzeba, że pisma Filomackie stwierdzają niezbicie, że mocą swej własnej indywidualności on był duchem i maxima pars tych organizacyj. Ciekawym niemniej będzie i ten szczegół, że w pismach tych są ślady, że Tow. Filomatów nie zupełnie wolnem było od dążeń politycznych, że nie rozbrzmiewając hasłami rewolucyjnemi, dalekie nawet od agitacyi politycznej, utrzymywało przecież luźny związek duchowy zapewne teoretyczny czysto z ówczesnemi tajnemi związkami rosyjskiemi, a nawet z Tow. patryotycznem Łukasińskiego w Warszawie. Nie była to organizacya, ale pokrewny związek duchowy, który musiał być następstwem ówczesnego nastroju społeczeństwa i budzącej się wszędzie myśli rewolucyjnej. Choć więc na sztandarze swym Filomaci wypisali zasady Pytagorejskie, polegające na rozkrzewianiu zasad moralności i etyki społecznej, to mimo to byli rewolucyonistami ducha. który nie mógł wyrzec się ideału wolności ojczyzny. Taką też była zapewne logika Nowosilcowa, która spowodowała srogie prześladowanie młodzieży i zgaszenie wielkiego światła i ogniska wiedzy na Litwie.

Osobny dział książki tworzy zbiór młodzieńczych utworów poetyckich Mickiewicza, z których pierwszy p. t. „Pani Aniela“ datowany z 1817 r. znamionuje już znaczną plastykę słowa i szczery humor. Są tu dalej fragmenty wierszy toastowych, improwizacyj okolicznościowych z tego okresu, przekłady z Horacego, Owidyusza, Gleima, Pindara i Schillera. Formą i układem utwory te dalekie są od tego poziomu myśli twórczej i tego artyzmu słowa, jaki występuje w okresie kowieńskim, ale w każdym razie są ciekawym przyczynkiem do dziejów ewolucyi twórczej myśli poety. odsłaniają drogi, jakiemi myśli te szły, na jakich wzorowały się autorach i jakim ulegały wpływom

Okres studencki i kowieński Mickiewicza stosunkowo najmniej znane biografom i historykom poety — dzięki pozyskanym obecnie materyałom przestawiają się już w pełni światła i w całem bogactwie szczegółów. Wypełniła się temsamem ważna luka w życiorysie Mickiewicza, przychodzą nowe pierwszorzędnej wagi szczegóły do duchowej charakterystyki studenta wileńskiego i nauczyciela kowieńskiego, a niebawem twórcy Konrada. Jak krystalizował się jego horyzont myśli, jaka zajmowała go lektura, co w owym czasie pisał, jak tęsknił za wileńskiemi czasami i ludźmi, jak gorącem sercem zwracał się do grona najbliższych przyjaciół, o tem mówią listy do Zana, Czeczota, Malewskiego, Jeżowskiego. Pietraszkiewicza, Kowalewskiego. Do dziejów serca wreszcie cennym przyczynkiem są dwa listy do Maryli Wereszczakówny, jeden polski a jeden francuski, oraz przelotne wiadomości o stosunku M. do pani Kowalewskiej zerwanego przez p. K. z chwilą, gdy poeta zapłonął uczuciem do Maryli.

Ten mało znany epizod w życiu Mickiewicza, poraz pierwszy tutaj odsłoniony, rzuca światło na kryształowy charakter poety, który nie znał kompromisów z własnem sumieniem i z kodeksem Filomatów. Zwierzając się przyjaciołom serdecznym ze swych najskrytszych uczuć, Mickiewicz. nawzajem przez nich monitowany, rzuca od czasu do czasu słowa gorącej spowiedzi, żywego usprawiedliwienia się ułomnością natury swojej.

„Nie zarzucaj mi wszeteczeństwa“ — czytamy w liście do Pietraszkiewicza. Wyobraź, jeśli możesz bóstwo z igrającem na barkach włosem, wśród białych muślinów na wspaniałem łożu w pięknym pokoju. Na bóstwo to codziennie patrzę“.

„Na hańbę moją słucham lekcyi promienistych z ust cudzych. Jeszcze słucham, ale i to zapewne nie długo potrwa. Chwała Bogu, że św. Piotr tuż.“

Przelotny romans z p. Kowalewską urywa się szybko z chwilą, gdy pani K. dowiedziała się o uczuciu poety do Maryli. Zerwała z nim sama, a tem samem ułatwiła Mickiewiczowi rehabilitacyę wobec kolegów i wobec wyrzutów wła-

staje się niezależnem królestwem, przyłączając do siebie alpejskie kraje słowiańskie i Dalmacyę. Włosi zabierają, co do nich należy. Austrya przestaje istnieć.

Artykuł ten przetłumaczyła berlińska oficyal na „Post", co wywołało jeszcze większą sensacyę. Urzędowa agencya petersburska pospieszyła z oficyalnem oświadczeniem, że „St. Petersburskija Wiedomosti" nie są organem oficyalnym, a książe Mirski napisał swój artykuł wyłącznie na rachunek swojego rozsądku. „Nowoje Wremia" wystąpiło zaś z artykułem wstępnym, w którym udowodniło, że ks. Mirski jest głupcem, którego nikt rozumny poważnie brać nie może.

Ostatecznie wszystko to nie byłoby jeszcze niczem nadzwyczajnem ze względu na stosunki rosyjskie.

Nadzwyczajność zaczyna się gdzieindziej. Oto w tem samem „Nowem Wremieni", które tak energicznie potępiło wybuch megalomanii ks. Mirskiego, wystąpił słynny **Mienszikow** w tygodniowym swoim „Liście do bliźnich" z reprodukcyą proroctwa, jakie nadesłał mu jeden z jego korespondentów z prośbą o zużytkowanie go w jego artykułach. Fakt, że w Rosyi są ludzie, miewający sny, w które wierzą i fantastycznie je sobie tłomaczą, nie byłby jeszcze dziwnym. Ale drugi fakt, że pierwszorzędny publicysta nacyonalistyczny rosyjski, w największym dzienniku rosyjskim, sny te i oparte na nich proroctwa powtarza z miną zupełnie poważną, ma już specyalne znaczenie i stanowi nowy bardzo ciekawy objaw opisanej wyżej newrozy politycznej rosyjskiej. Proroctwo to zasługuje na to, aby je przetłomaczyć dosłownie. Oto jego brzmienie:

Oczytanie mojo w historyi — pisze ten prorok, Mienszikowa — i wielkie podróże zrobiły ze mnie maniaka. Dlatego, że człowiek mający jakąś ideę, której nie podziela jego otoczenie, nazywa się delikatnie maniakiem. Wyobraźcie sobie jednakowoż olbrzymie państwo, w którem wszystko przegniło. Wszystko tam jest przekupne. Wszystko zleniwiało, utraciło ideały, poczucie obowiązku, pojęcie honoru i uczciwości, wartość szacunku dla samego siebie, jednem słowem wszyscy utracili w niem sens życia. Niechaj się to państwo nazywa Persyą z epoki Achemenidów.

Wyobraźcie sobie dalej około czterdziesci ścieśnionych, gęsto zaludnionych i pod względem kulturalnym i rasowym niemal jednolitych państw zachodnich. Państwa te, przeważnie małe, są jednak silne duchem swoich obywateli. Ciasnota i przeludnienie zmusza je do wysyłania co roku tysięcy swoich synów na służbę do obcych barbarzyńców... Powiedzmy, że to świat grecko-macedoński.

Jakże to rozwinęły się oba te światy obok siebie? Z jednej strony ogromne imperyum Persów a z drugiej ojczyzna Milcyadesów i Aleksandrów? W pustyniach i stepach Iranu pojawił się „zbieracz ziemi". Wnukowie jego zmusili ludność do wykarczowania i zasiana tych dziewiczych pustyń. Nietykana dotychcza ziemia dała plon bardzo obfity. Bohaterski naród — „permettez l' expression" — obżarł się. Obżarłszy się zaś, zaczął zaokrąglać granice swego ogromnego państwa. Elementy semickie zaczęły zanieczyszczać czystą krew swoich panów. Elementy zachodnie zaczęły naruszać stylową budowę państwa, społeczeństwa i wiary panującego narodu.

W rezultacie stuczeni zdobywcy zżydzieli... Stracili oni swoją poprzednią krzepkość duchową. Stali się przystępnymi dla uczucia paniki. Znikł egoizm narodowy, niezbędny wobec istnienia niepewnych kresów, zamieszkałych przez obco-plemiennych współobywateli. Tymczasem centrum słabło. Wysilona wskutek barbarzyńskiej, dotychczasowej gospodarki równina, nie mogła już tak rodzić, jak przedtem. Lasy znikały, a z niemi konieczna wilgoć i klimat dobroczynny. Naród niegdyś wielki i potężny znędzniał, a oszołomiony bojową sławą przodków swoich nawet tego nie zauważył... Doszło do tego, że niewielkie państwo wschodnie (Pora w Indyach) ośmieliło się wydać wojnę królowi królów i po sześć kroć rozbić jego armię, a potem zagarnąwszy pół satrapii (Zachodnie Indye) zmusić rząd ogromnego państwa do zawarcia haniebnego dla niego pokoju...

Tymczasem na zachodzie, w stłoczonej grupie małych państw, życie staje się coraz intenzywniejszem i trudniejszem. Gorączkowy postęp widać we wszystkich sferach wynalazczości i myślenia. W ustroju społecznym zaczynają tworzyć się niebezpieczne szczeliny wskutek przewagi punickiego, a więc żydowskiego złotego cielca nad tradycyą spartańską. Równowaga międzynarodowa z trudnością tylko daje się utrzymać. Czyż ten trzeci wiek przed Chrystusem nie przypomina nam obrazu dzisiejszego politycznego świata?

Kontynentalne, pstre imperyum perskie — to dzisiejsza Rosya.

Morskie, kolonialno-handlowe państwo kartagińskie to — Wielka Brytania.

Grecya i Epir z ich masą państw to świat północno-germański.

Macedonia z jej małym procentem Helenizmu to — **Austrya**.

Nadbałtyckie prowincye i Finlandya z panującym, szczególniej w wyższych ich sferach germanizmem, przypominają bardzo ojczyznę Memnona z Rodos, t. j. Lewantyńskie miasta perskie.

Fenicya, Syrya, Cylicya i Egipt, to nasze żydowsko-polskie zachodnie kresy.

Daleki Wschód przypomina zaś stan wschodnich kresów perskich z czasów Daryusza III. Rosnącą zaś Amerykę porównałbym z Rzymem z czasów Aleksandra Wielkiego, a Francyę z Etruryą.

Wszystko się na świecie powtarza i nic niema nowego pod słońcem. Głęboko wierzę w następujący program historyi świata w ciągu dwudziestego wieku:

I. Republika Stanów Zjednoczonych, przekopawszy kanał Panamski i podwoiszy swoje siły, podobnie jak to uczyniło państwo rzymskie, zjednoczywszy Italię i uznawszy Morze Tyreńskie za zamknięte, zjednoczy całą Amerykę, zagarnie Australię i Kanadę (coś w rodzaju Sycylii i Hiszpani w czasach rzymskich) i uczyni z Oceanu Spokojnego jezioro amerykańskie. Naprężenie między Ameryką i Albionem dochodzi do stopnia wojen punickich.

II. Mając ręce rozwiązane, potomkowie wszech germańskich imperatorów, Habsburgowie (nie zapominajcie, że Aleksander Macedoński był potomkiem Herkulesa) wzmacniają swoje państwo, być może przez zabranie całego półwyspu bałkańskiego. Niemcy nadto są zajęte wewnętrznymi sprawami, aby mogły przeszkadzać „sojusznikowi". Habsburgowie stają na czele niemieckiej hegemonii.

III. Rosya stopniowo upada. Rozpowszechniające się złodziejstwo i biurokratyczna centralizacya, wywołują ciągły rozstrój państwa. A dokonanie rozdziału Chin sprowadza ostateczną katastrofę: z powodu nadmiernego rozrostu ciała — anemia serca. Niemcy nadbałtyccy uzyskują najwyższą władzę w armii, żydzi w finansach. Rodowa arystokracya ginie i wyradza się. Kresy powstają.

IV. W imię ginącej kultury na kresach niemieckich i na brzegach Bałtyku, młody monarcha austryacki wydaje Rosyi wojnę. Niemcy, aczkolwiek z nim sprzymierzeni, biorą w tej wojnie udział tylko jako ochotnicy i to w niewielkiej liczbie. Niemcy bałtyccy nie myślą nawet zdradzać rosyjskiego cara. A jednakowoż po trzech czy czterech wielkich bitwach, Rosya przestaje istnieć. Austryacy propagując ideę, że bynajmniej nie są Niemcami, lecz, że zawsze byli w 75 proc. Słowianami, a w 20 proc. Finami (t. j. Węgrami), wywalczają ostatecznie uznanie dla swojej władzy i utrwalają spokój w całej Europie i „Eurazyi" (t. j. Europo-Azyi, czyli Rosyi). Historycy trąbią o nowym Aleksandrze Wielkim. Ale za paręset lat ludzkość będzie sobie łamała głowę nad tem, w jaki sposób mogło się stać, że Wiedeń z okolicą przemienił się w państwo światowe.

Wielka Austrya rozpadnie się niechybnie, wlawszy strumienie niemieckiej kultury w kraje dzisiejszej Rosyi. Stanie się to jednak dopiero w setki lat później, kiedy amerykańscy imperatorowie zaczną mianować swoich Poncyuszów, Piłatów w Berdyczowie i Odessie...

Dlaczego zdaje mi się, że właśnie Austrya powołana jest do odegrania roli starożytnej Macedonii, kiedy właśnie Demostenesi prasy europejskiej na nią wskazują jako na rozpadający się, niedorzeczny i w przededniu upadku znajdujący się organizm państwowy, tego wyjaśnić nie jestem w stanie. Ale czasem poprostu czuję, że tak będzie, a nie inaczej. Zresztą czemże było państwo Filipa, jeżeli nie zbieraniną drobnych naddunajskich narodków, zjednoczonych bardzo powierzchownie kulturalną państwowością heleńską? Obecnie zaś jedynie państwowo-gospodarczy system austryacki wydaje mi się jedynym godnym miana rozumnego (przecież znalazł się jeden jego zwolennik!) A to już wszystko. Narody wdrożone do organicznej pracy, wydają gieniuszów, podczas gdy narody, żyjące anarchicznie, jak Rosya, mogą wydawać tylko talenty. Narody, zaś austryackie już przez pół wieku mają we Franciszku Józefie wzorowego Filipa Macedońskiego. Dziwię się tylko, że ta paralela nikomu jeszcze dotąd nie przyszła do głowy. Jestem przekonany, że jeżeli los obdarzy Wiedeńczyków Aleksandrem Wielkim, to z łatwością wyszuka on sobie plejadę Pauzaniaszów i Nearchów, a to jest — najważniejsze...

Bez tej bowiem plejady państwa Napoleonów padają, mimo wszelkich cnót i zalet ich marszałków. Z samym talentem wodza i zdobywcy daleko się nie dochodzi, jeżeli brak ludzi z talentami organizatorskiemi. Takiem jest moje słowo pożegnalne dla sędziwego cesarza Franciszka Józefa".

W niezwykłym tym dokumencie mamy klasyczny przykład innego objawu rosyjskiej newrozy, mianowicie pesymistycznej apatyi, wchodzącej aż w sferę mistycyzmu i grzebiącej się w swoich chorobliwych fantazmatach z uporem, ścisłością i przenikliwością, właściwą niektórym formom maniactwa. Zresztą literatura rosyjska zna wiele takich przepowiedni pesymistycznych co do przyszłości Rosyi. Wystarczy wspomnieć o słynnym wierszu wielkiego filozofa Sołowiewa, w którym na lat blisko dziesięć przepowiedział on wojnę rosyjsko-japońską i klęskę Rosyi...

W każdym razie fakt, że przytoczoną wyżej „przepowiednię" zamieścił w swoim felietonie najwybitniejszy publicysta rosyjski w największym i w sprawach polityki zagranicznej niemal półoficyalnym, nacyonalistycznym organie rosyjskim, i to zamieścił ją nie jako „curiosum", ale jako uzasadniony produkt dociekań historycznych i pesymizmu narodowego, jest co najmniej tak samo znamiennym, jak sama przepowiednia, na równi z nią świadcząc o tym dziwnym, niebywałym wprost procesie patologicznym, jaki odbywa się obecnie w umysłowości rosyjskiej.

Francya i Maroko.

Gabinet Brianda odniósł w ubiegłym tygodniu w Izbie deputowanych dwa poważne sukcesy. Onegdaj, jak już z depesz wiadomo, uchwaliła Izba cały budżet ministerstwa spraw wewnętrznych wraz z niebezpiecznym funduszem dyspozycyjnym, przyczem przyjęła ogromną większością, bo 364 głosami przeciwko 125, porządek dzienny, wyrażający Briandowi najzupełniejsze zaufanie. To votum dotyczyło jego polityki wewnętrznej; dwa dni przedtem otrzymał on takie samo votum zaufania co do swej polityki zagranicznej. Izba uchwaliła je po obszernej dyskusyi nad sprawą marokańską.

Dyskusya ta była pod niejednym względem bardzo zajmującą. Jak przy każdej takiej sposobności, tak i tym razem, odbywała się ona pod batutą Jaurèsa. Pierwsza z interpelacyj, która tę dyskusyę wywołała, zgłoszona przez deputowanego Merle, zwracała się przeciwko zbrojnej inwazyi Hiszpanów w Maroku. — W chwili, gdy stanęła na porządku obrad, była już właściwie bezprzedmiotową, a przynajmniej za bezprzedmiotową uważać ją było można wobec sromotnego fiaska, jakiego doznała ta wyprawa hiszpańska. To też minister spraw zagranicznych mógł spokojnie odpowiedzieć, że nie zakłóciła ona bynajmniej przyjacielskich stosunków między Francyą a Hiszpanią. Nie naszem zaś zadaniem — dodał minister — czuwać nad klerykałami hiszpańskimi, oraz ich planami. Zaprzeczył on dalej pogłoskom, jakoby między Francyą i Hiszpanią istniał jakikolwiek układ tajny; przyznał jedynie, że obustronni dyplomaci porozumieli się co do ewentualności, któreby wytworzyć się mogły, a któreby nie odpowiadały możliwościom, przewidywanym w istniejącej znanej konwencyi. Porozumienie się co do tego było wprost obowiązkiem obustronnej dyplomacyi.

Deputowany **Jaurès** przyjął te zapewnienia ministra z pewnem niedowierzaniem. Zaznaczył on, że owo porozumienie dyplomatyczne nie ogranicza się bynajmniej do wspomnianych przez ministra ewentualności. Dzieli ono — wywodził Jaurès — Maroko na dwie sfery interesów, francuską i hiszpańską, które zagarnięte będą przez oba państwa w chwili, gdy ich agresywna polityka do reszty podkopie niezawisłość sułtana. Minister Pichon nie polemizował z temi wywodami, czy też rewelacyami, zapewniał jedynie, że rząd nie uczyni żadnego kroku bez porozumienia się z parlamentem.

Druga interpelacya, która była przedmiotem dyskusyi, zgłoszona przez samego Jaurèsa, dotyczyła stosunku Francyi do sułtana Mulej Hafida. Władca ten wzbrania się, jak wiadomo, podpisać układy w sprawie pożyczki, jaką ma otrzymać, ponieważ uważa stawiane mu przytem warunki za zbyt uciążliwe. Otóż Jaurès, w swej idealnej bezstronności podziela najzupełniej te zapatrywania marokańskiego sułtana.

Nie godzi się on zwłaszcza na warunek, iż w zamian za pożyczkę sułtan wszelkie niemal dochody państwowe oddać ma w zastaw Francyi. Przez to bowiem pozbawi się go zupełnie możności wywiązania się z innych zobowiązań, a nadto równać się to będzie długotrwałej okupacyi kraju, co znów bardzo zachwieje powagę sułtana wobec jego poddanych. Jaurès ostro przytem piętnował postępowanie komisyi, badającej kwestyę odszkodowania Francyi, a która żyje wprost kosztem Maroka i wyznacza sobie przesadnie wysokie pobory. Mowca wyraził w końcu życzenie, ażeby sułtanowi nie utrudniano ważnych zadań, jakie wziął na siebie, co do uporządkowania wewnętrznych stosunków w swojem państwie. Zadania te należy mu wprost ułatwiać, jeżeli pragnie się szczerze otwarcia tego kraju dla cywilizacyi i kultury — bez naruszenia jego niezawisłości.

Pichon w dłuższej mowie usiłował wykazać, że pretensye Francyi, co do odszkodowania nie są wcale przesadne, lecz przeciwnie słuszne i uzasadnione. Zdobył się on przytem na odwagę wypowiedzenia komplementu pod adresem Niemiec, z tego powodu, że postępują obecnie wobec Francyi z zupełną lojalnością, co w interesie całej Europy powitać należy z zadowoleniem.

Izba mimo to przyjęła wywody ministra spraw zagranicznych oklaskami, a następnie uchwaliła także porządek dzienny, wyrażający zaufanie do rządu, iż zawsze stać będzie czujnie na straży interesów Francyi.

Skandal artystyczny w Berlinie.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze!

Cała Europa omawia dziś fakt uznania lichej rzeźby angielskiego rzeźbiarza **Lucasa** za arcydzieło **Leonarda da Vinci**, które zakupił rząd pruski za cenę 200.000 kor. Rozpoznania, że to angielska rzeźba, pochodząca z roku 1846, jest dziełem Leonarda da Vinci, dokonał dyrektor Muzeum ces. Fryderyka w Berlinie, dr Wilhelm **Bode**, spór zaś między nim a angielską nauką rozstrzygnął cesarz **Wilhelm**, oczywiście na rzecz Bodego.

Otóż ów dziś ośmieszony w całej Europie Bode, jest figurą w wysokim stopniu nas, Polaków obchodzącą. On to długo i szeroko omawia żywot naszego Stwosza, on w swej „**Geschichte der deutschen Plastik**" w sposób szczegółowy o naszym Stwoszu pisze. Rozumie się samo przez się, że dla tego wilhelmowskiego uczonego nie istnieje pytanie co do narodowości Stwosza. Był Niemcem i kwita. Polemizować z nim nie będziemy, w tej chwili rozchodzi nam się o jego dziś tak w Europie ośmieszone „**rozpoznania**". Ów dr Wilhelm Bode jest tym, który „**rozpoznał**", że grobowiec Kazimierza Jagiellończyka na Wawelu, że grobowiec Oleśnickiego w Gnieźnie rzeźbił nie podejrzany w głębi duszy o polskie pochodzenie Stwosz, ale, według projektu Stwosza, Niemiec Jorg Huber. On „**rozpoznał**", że „Koronowanie N. P. Maryi" w germańskiem Muzeum w Norymberdze, notoryczne dzieło Stwosza — jest dziełem albo Niemca Kraffta, albo Niemca Wolgemuta. On Bode, cały szereg dzieł Stwosza, on rzeźby z warsztatu Stwosza w Heilsbronn i Herbruck „rozpoznał" i anektował patryotycznie na rzecz Niemca, Wolgemuta. On Bode, cały szereg miernych rzemieślników norymbergskich stroi w stwoszowskie pióra. On „rozpoznał" że autorem spiżowych arcydzieł Stwosza jest norymberski rotszmid, kotlarz, Piotr Vischer.

Dziś naocznie się cała Europa przekonała, ile mają wartości „**rozpoznania**" p. Bodego. Cała Europa — **oprócz nas**. My jedni, najbardziej interesowani, my, których z duchowej własności p. Bode obdzierał i obdziera — oprócz czołobitności przed niemiecką powagą, nic więcej nie mamy. Oto „**rozpoznania**" Bodego u nas się reklamuje, oto w dwóch dziełach polskich laurem Oleśnickiego, laurem Kazimierza Jagiellończyka głowę Niemca Jorga **Hubera** się stroi. W Europie dziś się śmieją, cała prasa angielska to chór urągowiska z „**rozpoznań**" Bodego — tylko u nas rozpoznanie rozmaitych Bodych co do posągów insbruckich na seryo jest brane. Kto śmie wątpić o autorytecie tych panów, tego się tępi, tego się bojkotuje. A przecież możeby wreszcie był czas zaprzestać tępienia myśli, zaprzestać bojkotu historycznej prawdy, może byłby czas spojrzeć na dzieł sztuki XVI wieku okiem **nieczytanych przez autorytety** dokumentów historycznych.

Racz Pan, Szanowny Panie Redaktorze, przyjąć wyrazy wysokiego szacunku.

Kraków, 26 listopada.

Ludwik Stasiak.

Z Izby rękodzielniczej.

Kraków, 27 listopada.

Pod przewodnictwem prezesa p. Piotra Kosobuckiego odbyło się we czwartek **doroczne walne zgromadzenie** delegatów Izby rękodzielniczej w krakowie. Na zebranie przybył jako komisarz rządowy, sekretarz magistratu p. Kubalski. **Sprawozdanie z czynności Izby** wygłosił prezes **Kosobucki**. Z referatu prezesa okazało się, że instytucya ta jest dla rękodzielnictwa bardzo potrzebną, w krótkim bowiem czasie swego istnienia zdobyła sobie w życiu publicznem wybitne stanowisko, z ktorem dziś już liczyć się wypada. Izba załatwiła mnóstwo ważnych spraw tyczących się szkolnictwa zawodowego i przemysłowego. Przy cechach utworzono komisye egzaminacyjne dla czeladników. Przy bardzo wydatnej pomocy finansowej Rady m. Krakowa założono bursę dla uczniów rękodzielniczych, gdzie młodzieńcy mają fachową opiekę nauczycielską, tudzież całe utrzymanie za bardzo niską opłatą. Wydano w ciągu ubiegłego roku administracyjnego kilkadziesiąt opinij w sprawie podań różnych kompetentów o udzielenie kart przemysłowych i tyleż opinij w sprawie utworzyć się mających nowych stowarzyszeń przemysłowych różnych kategoryj. Co miesiąc odbywały się posiedzenia wydziału. Izba utrzymuje u siebie kancelaryę dla wszystkich cechów i prowadzi dla nich wszystkie korespondencye, księgi ewidencyjne i rachunkowe. Samych korespondencyj cechowych przeprowadzono w ubiegłym roku administracyjnym przeszło 2000. Zgromadzeń cechowych odbyło się w tym roku 195, komisyj egzaminacyjnych 60. Czynności w drugim roku administracyjnym w porównaniu do pierwszego powiększyły się o 300%.

W październiku b. r. urządziła Izba drugą **wystawę prac uczniów rękodzielniczych**, która udała się najzupełniej. Najważniejszą z czynności wydziału jest bardzo ważna dla rękodzielnictwa sprawa **budowy własnego domu**. Izba, która powstała bez halerza kapitału zakładowego, zdobyła się na utworzenie kapitału na ten cel, tak, że przystępuje już do rozpoczęcia budowy. Grunt pod budowę przyszłego wspaniałego gmachu uzyskała Izba od gminy miasta Krakowa, przy ul. Zyblikiewicza. W gmachu tym koncentrować się będzie całe życie rękodzielnictwa krakowskiego, które, oparte na swych dawnych tradycyach, będzie jak niegdyś chlubą Krakowa.

Sprawozdanie rachunków wykazuje w przychodach 6885 kor. 47 hal., w wydatkach zaś 6322 kor. 69 hal. Należy tu zaznaczyć, że Izba spotkała się z wielką życzliwością i poparciem wydziału krajowego, gminy miasta Krakowa i ministerstwa robót publicznych, które zasilają kasę Izby subwencyami. Dzięki poparciu tych czynników, Izba rękodzielnicza znalazła podstawę do stworzenia sobie podwalin finansowych dla przyszłego swego bytu. Preliminarz na rok 1909 przedstawia sumę 9425 kor., w pokryciach zaś 9220 kor., a więc zamyka się niedoborem w kwocie 205 koron.

Walne zgromadzenie preliminarz ten zatwierdziło, rachunki przyjęło do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutoryum. Nadto uchwaliło założyć przy Izbie **biuro pośrednictwa pracy** dla robotników i czeladzi rękodzielniczej, tudzież wybrało komisyę rewizyjną. **Nowy statut Izby**, w ostatnich dniach przez ministerstwo zatwierdzony, wejdzie w życie w najbliższym czasie. Statut ten znacznie rozszerza atrybucye Izby a członkom wydziału przyznaje tytuł radców Izby.

KAZIMIERZ KROLIŃSKI.

Rorate...!

Kiedyś przed mgławym jeszcze świtem,
Na pochylonej wiejskiej wieży
Drgnął dźwięk i echem w szron uwitem
Przez białe pola wartko bieży.

A obok niego zwartą rzeszą
Roje śnień nocnych mkną skrzydlate
I na koźlinach chat się strzeszą,
W ponurą wichru pieśń: Rorate!

---

snego sumienia. Odtąd oddać się może poeta niepodzielnie uczuciu dla ubóstwianej Maryli, niestety rozerwanemu niespodziewanie wyjściem Maryli za mąż. I oto przechował się w jednym z listów wybuch jego cichej rezygnacyi, świadectwo najczystszych uczuć i najserdeczniejszego bólu: List M. do Maryli z daty 22 października 1822 jest najpiękniejszą pamiątką tej krótkiej historyi dwojga serc, dokumentem szczerości uczuć i szlachetności duszy poety, ostatnią pieczątka zamkniętej księgi miłosnych dziejów Gustawa-Konrada.

W listach do przyjaciół mamy niemal całkowity regestr lektury Mickiewicza. Pobyt Adama w Kownie był jedną wielką tęsknotą za przyjaciółmi i za książkami, których zgoła był pozbawiony w małem powiatowem mieście. Jak w okresie wileńskim na pierwocinach poetyckich Mickiewicza odbijają się wpływy klasycyzmu i pseudoklasycyzmu, tak w okresie kowieńskim rozwija się gorączkowe pragnienie zapoznania się z ruchem ogólno-europejskiej umysłowości. Każda ciekawa książka ówczesna budzi pożądliwość poety, który zwraca się ciągle do Zana i Jeżowskiego, aby mu wskazanej lektury dostarczyli. Biograf i krytyk literacki w tych okruchach myśli rozsianych w korespondencyi znajdzie obfite wskazówki, gdzie szukać wpływów literatury Zachodu na twórczość Mickiewicza.

Tak więc mamy wypełniony całkowicie ten okres życia twórcy „Dziadów", który obejmuje świt jego wielkiej twórczości, pierwsze rozbłyski jego natchnionej myśli i krystalizującego się w swoje skończone formy artystyczne słowa. Dzieje tego okresu kończą się datą 23 czerwca 1823 roku, zaś aresztowanie, będące ostatnim epizodem życia Gustawa, zmieniającego się w Konrada, nastąpiło 23 października tegoż roku.

Do dziejów poezyi polskiej w zaraniu zorzy romantyzmu, do dziejów życia i twórczości Mickiewicza, ogłoszony przez prof. Kallenbacha tom młodzieńczych pism Adama, jest przyczynkiem wagi pierwszorzędnej. Niesie on z sobą dziwną woń przeszłości, tak drogą sercu polskiemu. W chwili, kiedy zdawało się, że cały materyał Mickiewiczowski wyczerpany tom ten jest zjawiskiem na widnokręgu literatury, jako dokument jednej z najpiękniejszych epok w literaturze, przyczynek pierwszorzędnego znaczenia, nowa skarbnica wiadomości i szczegółów dla historyków i krytyków Mickiewiczowskiej literatury. Jak echo dalekie ze znanych stron, jak spiżowy odgłos dzwonu, zwołującego na obrzęd „Dziadów", dochodzą nas zebrane tu echa pamiątki, dokumenty tych przemiłych pamiątek, w których przesuwają się przed oczyma duszy naszej wspomnienia najświetniejszych chwil rozkwitu uniwersytetu wileńskiego, działalności Filaretów, Filomatów, Promienistych i Związku przyjaciół, a na tle ich majestatyczna, szlachetna postać ich przywódcy i towarzysza pracy i zabaw Adama w otoczeniu grona zespolonych z nim najściślej postaci Zana, Czeczota, Jeżowskiego, Odyńca, Pietraszkiewicza, Malewskiego i tylu innych, uwiecznionych w literaturze i historyi przez związek z Mickiewiczem.

Księga nieznanych pism Mickiewicza ma znaczenie historyczno kulturalne, jako dopełnienie spuścizny duchowej Adama. Lauru nowego nie wkłada ona na skroń poety, ale uzupełnia skarbnicę dorobku jego myśli cennym materyałem historyczno-porównawczym. Wydawca prof. Kallenbach, z właściwym sobie pietyzmem i ścisłością, nie szczędząc trudu i mozołu, odcyfrował nieczytelne często manuskrypty i przekazał je do archiwum literatury w krytycznem opracowaniu. Księgę, wydaną bardzo starannie pod względem typograficznym, zdobi portret Mickiewicza z roku 1820 i facsimile wiersza „Romantyczność".

W. Pr.

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

21 (Ciąg dalszy.)

Nie odpowiedziała nic ani chateńka, ani panna Zosia, zaczem Władysław do salonu wrócił, skrypta i książki w ręce wziął, do trzeciego egzaminu prawniczego się uczy. Zniszczone te papiery, narożniki kartek brudne i zagięte, snuć codzień w ruchu były, codzień powtarza się usiłowanie, aby ten drukowany rój słów w mózg wsadzić, aby martwy druk żywą świadomością się stał. I teraz otworzył książkę, artykułów austryackich prawa się uczy:

§ 58 b. Główną zbrodnię stanu popełnia ten, kto w sposób gwałtowny zdąża do zmiany formy rządu, według zaś litery c) i ten, kto od monarchii austro-węgierskiej stara się oderwać pewne prowincye.

§ 59. Kto popełnia zbrodnię zdążania do zmiany formy rządu, kto od Austro-Węgier stara się oderwać pewne prowincye, winien jest kary śmierci przez powieszenie, nawet w tym wypadku, gdyby wykonanie zamierzonej zbrodni się mu nie udało.

Powtórzył sobie Władysław tak paragraf 58, jak 59. Co prawda, młody prawnik nie ma zamiaru ani intencyj, wszystkich, którzy chcą pewne prowincye od Austro-Węgier odrywać, od razu wlec na szubienicę i wieszać. Niemniej jednak pilnie młody prawnik uczy się wszystkich paragrafów o wieszaniu. Już od trzech lat wydaje mu się, że droga do domu pod jaworem, że droga do Zosi w całej swej długości zapisana jest paragrafami, a każdy z nich, w miarę tego, jak się go na pamięć wyuczył, zbliżył go do Zosi. I przez dzisiejszy wiosenny ranek zbliżył się Władysław do domu pod jaworem o pięć paragrafów. A gdy zaczął szósty, przystąpił do studenta pan Walenty, oderwał go od nauki, białe, gładkie czoło młodzieńca ucałował.

— Kawa, mój chłopcze. Matka stół nakryła.

— Zaraz idę. Przypatrz się tatusiu, jaki śliczny świat. Jaśminy kwitną...

— W istocie świat bardzo ładny.

— Patrz ojcze. Dopiero połowa czerwca, a w ogrodzie, tam pod jaworem, lilie już kwitną białe.

— O jakim jaworze mówisz?

— O tym domu wśród lilij

— O domu Adwentowskich?

— Tak.

— Jakby szerszeń w wątrobę pana Walentego użarł.

Wzburzyła się w panu Piołunie wszystka krew.

— Tam nie kwitną lilie.

— Ależ kwitną. Ja mam dobre oczy.

— A ja ci powiadam, moje dziecko, że w tym domu kwitnie azyatycka cholera.

— Co ty mówisz ojcaszku?!

Zaraza tam kwitnie, patrzeć się nie mogę, każę zabić te okna, żebym nie widział, jaka choroba u nich kwitnie. Albo zabiję okna, albo ty synu spraw mi parawan, żebym nie widział jaworu i lilij. Bo mię apopleksya ruszy...

Zamyślił się akademik. Aż zbladło jego lice.

— Widzę z tego ojcze, że się coś między tobą a Adwentowskimi stało. Czyżby kłótnia?

Popłoch. Gdyby pan Piołun mógł, urznąćby sobie kazał język. Wygadał się. Wbrew rozkazowi żony, wbrew postanowieniu swemu, wbrew uchwale małżeńskiej. A więc prędko zwinął ogon swej logiki pod siebie, zrobił o ile możności najspokojniejszą minę...

— Niema żadnej kłótni.

— Wzburzony jesteś tatusiu i wczoraj i dzisiaj.

Uczepił się pan Walenty kłamstwa, jak deski ratunkowej.

— Rachunki! Te rachunki tak mnie rozdrażniły. Na świat patrzeć nie mogę. Wszystko mnie drażni.

Odetchnął młodzieniec.

— Chodź synu, bo kawa gorąca.

Mamusia około syna jedynaka biega, czoło jego całuje, śmietanki do kawy dolewa, do jedzenia zachęca. Chciałaby dobrocią zapłacić dziecku, że obowiązku pilnuje, że dwa egzamina prawnicze z odszczególnieniem zdał, a niewątpliwie równie pomyślnie złoży za miesiąc egzamin trzeci. Dobrze, rajsko, w tym ojcowskim domu, w tem rodzinnem kole, a jednak akademik z rozmowy o egzaminie skorzystał, aby po śniadaniu w samotności zostać, do skryptów uciec, do pokoju, z którego widać dom pod jaworem. Zdaje mu się, że lilie, które pod Zosinemi oknami kwitną, promienieją, że te okna jej promienieją. W tych promieniach lepiej żyć, lepiej myśleć... A jest o czem myśleć! Student przyjechał z Krakowa z gotowym programem. Jeno ten program w szczegółach obmyśleć, jeno go w życie wprowadzić. Tak, jak było, dalej trwać nie może. Przypomina sobie Władysław górną, a przecie... śmieszną przeszłość. Śmieszną. On dziś sam ze siebie się śmieje. Zaprawdę, litości godna studencka miłość. Czemże było to życie, co to z Zosią było? On z tem dziewczęciem słowa w życiu nie zamienił, choć mógł to uczynić. Bo gdy szczęśliwy los ich na lekcyi tańców, na festynie zbliżył, to głos w gardle mu marł. Był wobec niej niemym. Tak było dawniej. Zwykła historya studenckiej miłości. Ta historya teraz się urwie. On już nie student. On już wnet będzie człowiekiem na stanowisku. Wszak za miesiąc zdaje trzecie rygorozum. Plan obmyślony. Dziś zamrze student, dziś narodzi się mężczyzna. On jeszcze dziś będzie w domu państwa Adwentowskich, on jeszcze dziś widzieć będzie, mówić będzie z tą promienną. Mówić po raz pierwszy z tą promienną. Mówić po raz pierwszy w życiu...

(C. d. n.)

Wstań, wstań z posłania, senny chłopie
I bież na przełaj do świątyni.
Ja modły twoje we łzy stopię,
Z których Bóg chmarę kul uczyni.

I sypną kiedyś nieba gradem,
Co się z łez twoich wykrzeształi,
I nad obliczem ziemi bladem
Przemknie piorunem błysk twej stali.

O wstań, zbroicą przepasz łono
I choćby pustką ostaw chatę.
Tam już pochodnie zapalono,
Spiesz i zaśpiewaj ty — Rorate...!

Kronika.

Kraków, 27 listopada.

Z zimowych dni. Po dwóch dniach mrozu nastała dzisiaj odwilż. Z powodu prawie bezustannego opadu śnieżnego, który natychmiast taje pod stopami przechodniów, chodniki i gościńce pokryte są kałużami błota, nie dosyć skrzętnie usuwanemi przez służbę miejską. Należałoby w takich dniach czuwać, by błota usuwano z ulic, szczególniej z chodników i gościńców asfaltowanych.

Uroczysty pochód wyruszy w poniedziałek, o godzinie pół do 6 wieczorem, z przed pomnika Mickiewicza na cmentarz. Pochód urządza młodzież.

„Warszawianka" — na poranku listopadowym. W wyborze sztuki scenicznej na jutrzejszą uroczystość ludową, kierował się „Komitet poranków" tą przewodnią myślą, by dać wiejskim słuchaczom możliwie najpiękniejsze widowisko, związane z tą rocznicą, możliwie arcydzieło — a licząc się z pewnemi niejasnościami utworu, postarał się o objaśnienie tła historycznego, które też da wstępna prelekcya p. Weychert-Szymanowskiej, wybitnej prelegentki uniwersytetu ludowego. „Warszawiankę" odegrają artyści teatru ludowego, który rzecz tę wystawił już za dyrekcyi p. Rygiera w ubiegłym sezonie — zajdą tylko zmiany w obsadzie dwu głównych ról, z powodu braku w obecnej drużynie dawniejszych wykonawców. I tak rolę Maryi po p. Winiewskiej, objęła p. Grabowska, rolę Chłopickiego jeden z rutynowanych amatorów. Wzruszającą postać wiarusa, odtwarza jak dawniej p. Turski.

Przypominamy, że poranek rozpoczyna się o godzinie jedenastej rano (potrwa do pierwszej) — bilety wstępu od 10 hal. do 40, nabywać można w cukierni Brzeziny, a jutro rano od godziny 8 do 10 przy osobnym stoliku pod Sukiennicami, przy pomniku Mickiewicza.

Z sali koncertowej. Kwartet brukselski gra przez tydzień bieżący w Galicyi, co dzień w innem mieście. We wtorek powróci do Krakowa i wystąpi powtórnie w Starym teatrze z programem złożonym z kwartetów Haydna, Debussego i Schumanna. Program ten z powodu swego urozmaicenia okazał się bardziej pociągającym niż poważny program pierwszy, gdyż zgłoszenia o bilety są jeszcze liczniejsze niż poprzednio. Sztandarowe dzieło francuskiego modernizmu muzycznego, kwartet G-moll Debussego ma swą, osobną sławę w wykonaniu Brukselczyków, uznaną przez samego autora za niedościgłą. Resztę biletów sprzedaje kasa Starego teatru.

Z teatru miejskiego. „Sędziów" i „Pannę mężatkę" powtarza teatr jutro. W niedzielę po południu o godz. 3 „Żołnierz królowej Madagaskaru". W poniedziałek dn. 29 listopada, jako w rocznicę powstania listopadowego, daje teatr „Noc listopadową" Wyspiańskiego. Wtorkowe przedstawienie „Wieczór trzech króli" Szekspira rozpocznie się wyjątkowo o godz. 7 wieczór.

Przedstawienie gwiazdkowe. W dniu 30 bm. odbędzie się w teatrze miejskim „Gwiazdkowe przedstawienie" z przeznaczeniem dochodu na sprawienie gwiazdki dla dzieci służby kolei północnej. — Odegraną zostanie komedya Szekspira „Wieczór trzech króli". Reszta biletów jest jeszcze do nabycia u kasyera komitetu p. St. Morbitzera na dworcu krakowskim.

Grunwald w Rondlu Bramy Floryańskiej. Pod powyższym tytułem opuściła prasę broszura, w której projektodawca panoramy, p. Jan Styka, wyłuszcza obszernie szczegóły swego projektu. P. Styka dowodzi rysunkami i dokładnem przedstawieniem swego zamiaru, że do umieszczenia panoramy Grunwaldu w Rondlu nie potrzeba nawet jednego gwoździa wbić w wewnętrzną ścianę murów cennego zabytku.

Broszurę, zawierającą tekst i motywa odnośnego podania do Rady m. Krakowa, projekt sfinansowania przedsiębiorstwa, wyjaśnienia techniczne, wreszcie opis głównych już szkiców obrazu z wnioskiem o przychylne załatwienie sprawy w określonym terminie, wręczył autor prezydentowi miasta, oraz członkom Rady miejskiej.

Koncert ku czci Z. Noskowskiego. W uzupełnieniu recenzyi z wczorajszego koncertu Tow. muzycznego, zamieszczonej w porannem wydaniu „N. Reformy", zaznaczamy, że wykonawczyni partyi „Świtezianki" w balladzie Noskowskiego, p. Zofia Bandrowska, której śpiew niezwykłemi zaletami głosu i szkoły, ogólne wywołał zainteresowanie i pochwały, jest uczennicą szkoły śpiewu p. Aleksandra Bandrowskiego, który w bardzo krótkim czasie podatny niezwykle materyał głosowy młodej uczennicy odpowiednio wyszkolić zdołał i przygotował do występu estradowego, który takim cieszył się sukcesem.

Z kraju.

Morderstwo. Piszą nam z Wojnicza: We wsi Lepon w nocy 23 b. m. gospodarz tamtejszy, 60-letni Jan Krawczyk, pobił na weselu 22-letniego robotnika Walentego Opioła. W nocy Opioł wraz z towarzyszami zaczaili się we wsi i kołami od płotu zabili wracającego do domu Krawczyka. — Krawczyk był człowiekiem nie bardzo pożytecznym. Zatrzymano wszystkich morderców i odstawiono ich do sądu w Wojniczu.

Tarnów, 26 listopada. (Z Rady miejskiej. Wybory w Kasie oszczędności. Z tarnowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Kwartet brukselski). Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zawiadomił burmistrz dr Tertil, iż sprawa pożyczki na drugą połowę gazowni jest na najlepszej drodze; wszystko zależy teraz od Rady powiatowej. O stanie robót wodociągowych referował dyrektor biura wodociągowego inż. Ursini. Wykonano [illegible] zapuszczona [illegible], również odbyty zbiornik, roboty betonowe [illegible] w części, domek dla maszynisty w Krzyżu. Z rurociągów wykonano 8 i pół klm. rurociągu głównego na 49 kilometrów, z rurociągów pobocznych 14 klm. Na dotychczasowe roboty wydano 918.345 kor. 60 h. Nareszcie dr Tertil imieniem magistratu postawił obszernie umotywowany wniosek, aby Rada upoważniła magistrat do wniesienia skargi sądowej przeciw firmie Chylewski i Wójcicki z powodu powolnego tempa robót wodociągowych. Ponieważ zbyt powolne tempo robót wodociągowych jest prawdziwą bolączką naszego miasta, przeto po postawieniu wniosku magistratu wyłoniła się długa, miejscami namiętna, częściowo mająca charakter polemiki prawnej dyskusya, w któsej zabierali głos dr Rappaport, Holzapfel, dr Offner, dr Merz, dr Schützer i Margulies. Wniosek magistratu przyjęto znaczną większością.

W tej chwili obecny na sali w charakterze komisarza rządowego starosta Dunajewski zabrał głos i w serdecznych słowach pożegnał się z Radą. Imieniem miasta żegnał starostę dr Tertil, życząc mu powodzenia na nowem stanowisku we Wiedniu.

Z kolei wybrano do komisyi wodociągowej następujących radnych: dyr. Trochanowskiego, dr Schützera, Wójcickiego, Schwanenfelda i Marguliesa.

Wiceburmistrz dr Goldhammer przedstąwił pismo wydziału powiatowego w sprawie elektrowni i tramwaju. Wydział Rady powiatowej, nie chcąc brać na swoje barki odpowiedzialności za przypuszczalny deficyt, zapytał Radę miejską, czy świadomą jest ciężarów i obowiązków, jakie bierze na siebie, i w jaki sposób myśli usunąć przypuszczalny deficyt. Inne pytania dotyczyły urządzenia parku tramwajowego, amortyzacyi maszyn i złączenia dyrekcyi poszczególnych biur w jednem ręku, celem wprowadzenia oszczędności.

W dyskusyi zabrał głos marszałek powiatu ks. dr Zygaliński i w dłuższym wywodzie uzasadnisi stanowisko wydziału powiatowego. Mowca boi się deficytu i oblicza, że w pierwszych latach deficyt będzie wynosił do 90.000 kor. Mowca dla sprawy samej jest bardzo przychylnie usposobiony.

Wnioski magistratu, zawierające odpowiedź na powyższe pismo, przyjęto jednogłośnie.

W tych dniach odbyły się wybory w łonie wydziału Kasy oszczędności. Wybrano pięciu dyrektorów w osobach: dr Leńka, ks. Leśniaka, dr Ringelheima, Rogoyskiego i Malawskiego. Przewodniczącym wydziału został ks. infułat Walczyński, dyrektorem kancelaryjnym Witold Rogoyski.

Onegdaj odbyło się posiedzenie tarn. Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, pod przewodnictwem prof. Arvaya. Pref. Skoczylas przedstawił kwestyonaryusz w sprawie nauki języka polskiego. Po referacie rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos profesorowie: Tenczyn, Kropatsch, Wojciechowski, Stryszowski. Wszyscy mowcy zgadzali się na jedno, że reforma nauki języka polskiego i zmiana podręczników są konieczne.

Wczoraj odbył się koncert kwartetu brukselskiego. Sukces artystyczny niezmierny, finansowy słaby.

Chrzanów, 24 listopada. Towarzystwo pomocy przemysłowej w Chrzanowie, chcąc zainteresować całą ludność swego powiatu dla pracy, jaką prowadzi i zapoznać z ideą pomocy przemysłowej — urządza przez cały miesiąc grudzień cykl popularnych odczytów o przemyśle krajowym i działalności Ligi pomocy przemysłowej, ilustrowanych obrazami świetlnemi. Wykłady odbywać się będą przy współudziale fachowych referentów i obejmować mają wszystkie znaczniejsze wsi powiatu chrzanowskiego.

Siersza, 24 listopada. (Obchód Słowackiego. — Rocznica listopadowa. — Sw. Mikołaj). W niedzielę d. 21 b. m. urządził zarząd Koła T. S. L. z okazyi rocznicy założenia Koła i poświęcenia czytelni ludowej, uroczysty obchód ku czci imienia Słowackiego, przy współudziale miejscowego Sokoła i ochotniczej straży pożarnej. Obchód rozpoczął się nabożeństwem w kościele Krystynowskim i pięknem patryotycznem kazaniem ks. Folty. Po południu po przywitaniu licznie zgromadzonych w sali czytelni przy Kółku roln. w Sierszy przez przewodniczącego Koła Fr. Olasa i odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych przez młodzież szkolną, wygłosił dr Wróbel z Krakowa przemówienie, nawołując do pracy narodowej i obywatelskiej.

Z żalem nadmienić wypada, że zapowiedziany pochód nie odbył się z powodu wzmagającej się śnieżycy, a iluminacya kartkowa, nie z winy zarządu Koła, nie wypadła tak, jak się tego spodziewać należało.

Ku uczczeniu rocznicy listopadowej urządza „Sokół" w niedzielę 28 b. m. o godz. 5 po południu uroczysty wieczorek, w niedzielę zaś 5 grudnia gościć będzie „Sokół" w swej sali św. Mikołaja, który, jak niebiańskie wieści głoszą, zjedzie w owym dniu w asystencyi aniołów na ziemski padół dla obdarowania malczkich.

W Cieszynie, jak nam donoszą, na dziś i jutro zapowiedziane są uroczyste wieczorki ku czci Słowackiego.

Hakatyzm na Śląsku. Z Frysztatu piszą do nas: Z każdym dniem mnoży się na Śląsku zastęp urzędników państwowych, uprawiających zaciekłą politykę prusofilską. Prym w tej robocie dzierży zarządca podatkowy p. Theimer we Frysztacie. Jakkolwiek powiat frysztacki jest prawie zupełnie polski, to jednak p. Theimer w urzędzie powywieszał tylko niemieckie napisy, pieczątki polskie skonfiskował a wprowadził czysto niemieckie, obywatelom i instytucyom polskim przesyła tylko niemieckie nakazy i niemieckie dopisy, mówić ze stronami nie chce po polsku i wogóle wobec stron polskich niewłaściwie się zachowuje. Wniesiono przeciw tym stosunkom i przeciw jego zachowaniu się już kilka zażaleń do ministerstwa.

W dniu 18 b. m. do p. Małysza, który domagał się polskiego nakazu uporczywie, odezwał się p. Theimer, że każe go zamknąć. Sprawę tę podniesiono w „Głosie Ludu Śl." a ponieważ p. Theimer przewidywał, że z powodu swego zachowania się może mieć dyscyplinarkę, użył bardzo sprytnego środka, aby wobec władzy uchodzić za człowieka niewinnego i urzędnika statecznego. Ponieważ w tej chwili był w urzędzie obecny także burmistrz frysztacki p. Hoffman, polakożerca i założyciel „Nordmarku", przeto p. Theimer uprzedził p. Małysza i zaskarżył go do starostwa, twierdząc że p. Małysz kłamie i że nie on, lecz p. Małysz arogancko się zachowywał. P. Hoffman, dla którego p. Małysz jest solą w oku, zeznał na korzyść p. Theimera, taksamo zeznał w starostwie jeden z podwładnych urzędników, i starosta p. Bobowski (Polak, Krakowianin), który jest wielkim przyjacielem tej prowokatorskiej roboty p. Theimera, osądził p. Małysza na 48 godzin aresztu bez zamiany na grzywnę! A przecież świadkowie, dla Małysza wrogo usposobieni, nie mogli nawet powiedzieć, jakoby p. Małysz jakiekolwiek obraźliwe słowo był powiedział, lecz obciążali go jedynie w tym kierunku, że zagłośno do p. Theimera mówił! Ponieważ p. Theimer także wobec innych stron odgrażał się posłaniem po żandarmeryę, przeto obrońca p. Małysza żądał przesłuchania podanych świadków, lecz p. starosta na to się nie zgodził.

Tą sprawą zainteresować musi się Koło polskie, bo tu nie chodzi o jednostkę, lecz o obronę człowieka słusznie broniącego swych praw narodowych. W tym wypadku sprawa tem jest boleśniejszą, że p. Bobowski, Polak z rodu, syn b. starosty krakowskiego, taką prowadzi na Śląsku przeciw swym rodakom politykę.

Ze świata.

Klub czesko-polski. Podczas sierpniowej wizyty czeskiej w Polsce, przyrzekli nasi czescy przyjaciele założyć w Pradze klub pod nazwą „Klub przyjaciół Polski", który byłby wspólnym terenem stosunków polsko-czeskich w Czechach. Statuty klubu przedstawione zostały przez znane powagi czeskie: dyrektora Prohazkę, Fr. Hovorkę i Fr. Hlawaczka, namiestnictwu w Pradze; statuty te jednakże zatwierdzone nie zostały, a to z powodu nazwy klubu, władze austryackie bowiem nie chciały oficyalnie przyznać istnienia Polski i pozwolić na założenie klubu jej przyjaciół. Postanowiono zatem nazwę zmienić na „Klub przyjaciół narodu polskiego lub klub wzajemności czesko-polskiej", lecz i na te nazwy nie zezwolono, dopatrując się w nich celów politycznych klubu. Dopiero zmiana nazwy na „Spolecensky klub cesko-polsky" (Klub towarzyski czesko-polski) została zatwierdzona i dopiero teraz otrzymał inicyator oraz sekretarz komitetu przygotowawczego, p. F. Hlavaczek, zezwolenie namiestnictwa na otwarcie klubu.

Wybór komitetu odbędzie się na pierwszem zgromadzeniu dnia 27 lub 29 b. m. Tymczasowy adres klubu: p. F. Hlawaczek, Praga Czeska, Izba handlowa.

Zjazd rodziny Tarnowskich. Pisma warszawskie donoszą: Gubernator warszawski udzielił pozwolenia na zjazd członków rodziny Tarnowskich.

Widmo olbrzymiego strajku. Do „Berl. Tageblattu" donoszą z Bochum, że w kołach górników liczą się z możliwością wybuchu ogólnego bezrobocia w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym na 1 stycznia 1910 roku, z którym to dniem obowiązywać zaczną znienawidzone przez górników biura wskazywania pracy. Robotnicy niezorganizowani tłumnie wstępują do organizacyj zawodowych. Do stycznia, jak sądzą, zorganizują się dwie trzecie wszystkich górników. Chociaż zarządy organizacyj nie dowierzają w powodzenie strajku, to jednakże górnicy będą do niego zmuszeni, jeżeli rząd i parlament w ostatniej chwili przeciw owym biurom nie wystąpią. Podobnie zapatruje się „Wiarus Polski". — Właściciele kopalń mogą się ogromnie przeliczyć, gdyż łatwo zdarzyć się może, że wszyscy górnicy się zorganizują, a wtenczas strajk ogarnie cały okręg przemysłowy.

Marta Steinheil. Słusznie podnosi „Figaro, że właściwą ofiarą afery Steinheilów, jest Marta, córka Steinheilowej. Dopóki Marta matkę swoją uważała za osobę czystą, odwiedzała ją codziennie we więzieniu, gdy jednakże rozprawa sądowa odkryła w całej nagości życie Steinheilowej, córka zaprzestała natychmiast odwiedzania matki i zerwała z nią wszelkie stosunki. Przeszedłszy z protestantyzmu na wiarę katolicką, Marta ma zamiar wstąpić do klasztoru. Nic też innego jej nie pozostaje — powiada „Figaro". — Odebrała wychowanie salonowe i ostatecznie cała jej wiedza obejmuje zaledwie czytanie, pisanie, rachowanie. Umie gotować, ale za mało, ażeby mogła w ten sposób zarobić na życie. Z pieniędzy, które na panią Steinheil spadły po śmierci jej matki, znaczną część pochłoną rozmaite zobowiązania, a zresztą Marta nie chce ani grosza z tego źródła. Skutkiem nalegania rodziny, Marta widziała się z matką po wyroku, ale pojednanie do skutku nie przyszło, pomimo, że Steinheilowa na klęczkach prosiła o to córkę. Marta była nieubłagana i natychmiast wyjechała do Belfortu, gdzie u ciotki swojej znalazła przytułek. Jedno tylko wyraziła życzenie, ażeby jej zostawiono meble ojca. Marta, która przez cały czas spotkania z matką milczała, wybuchła płaczem na wspomnienie ojca.

Aeroplanem na polowanie. Znany aeronauta francuski Latham, który niedawno zdobył rekord wysokości, urządził w tych dniach niespodziankę pewnemu towarzystwu myśliwych. Latham został zaproszony przez ks. Polignaca de Berru, koło Reims, na polowanie. Wszyscy uczestnicy polowania byli już dawno zgromadzeni, brakowało tylko Lathama, na którego czekano dosyć długo, aż wreszcie zebrano się bez niego na śniadania pod gołem niebem. Nagle usłyszano dziwny szmer w powietrzu i kiedy strzelcy spojrzeli w górę, ujrzeli płynący aeroplan. W kilka sekund później, aeroplan znalazł się nad głowami towarzystwa i zatoczywszy kilka łuków, wylądował gładko. Z aeroplanu wysiał Latham w kostyumie strzeleckim ze strzelbą w rękach. Drogę z Chalons do Berry, wynoszącą 30 kilometrów, przebył w niespełna pół godziny.

Sufrażystki angielskie w więzieniu. Odkąd władze więzienne w Anglii żywią uwięzione i w więzieniu głodzące się sufrażystki w ten sposób, że pompują im mleko do wygłodzonych żołądków — butelki z mlekiem i służące do takiej operacyi przyrządy gumowe, należą do stałych rekwizytów bojowych tych wojowniczych niewiast. Przy każdej też sposobności, na ulicy lub w teatrze, gdy tylko ujrzą którego z członków rządu, wyjmują one rekwizyta te z kieszeni i groźnie niemi potrząsają w stronę swoich wrogów. W Bristolu dwie sufrażystki, skazane na karę więzienną, nie chciały poddać się przymusowi przywdziania garderoby więziennej, a gdy zabrano im ich własne suknie — pozostały w celi w stroju... matki Ewy. Nie przeszkodziło to jednakże jednej z nich rzucić się z furyą pantery na wchodzącego do celi lekarza więziennego. Zanim się spostrzegł, wytrącono mu z ręki kapelusz, a z nosa binokle. Ostatni ten cios — opowiadał później poturbowany lekarz z humorem — był dla mnie prawdziwem dobrodziejstwem, gdyż inaczej nie byłbym zniósł... okropnego widoku. Dziewice owe nie należały bowiem ani do młodych, ani do pięknych.

Spadek amerykański. Konsulat rosyjski w Chicago zwrócił się do gubernatora kowieńskiego z prośbą o zawiadomienie zamieszkałej w pow. rosieńskim Dominiki Walutkiewiczowej, iż po śmierci córki jej Józefy w mieście Chicago, pozostał spadek 200—300 tysięcy rubli, oraz, że spadkobierczynią prawną po niej jest matka zmarłej, a także rodzeństwo nieboszczki.

Wobec tego, iż we wskazanem przez konsulat miejscu zamieszkania, nikogo z krewnych ś. p. Józefy W. nie znaleziono, gubernator obecnie zarządził poszukiwania w gubernii członków rodziny Walutkiewiczów.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" zawiera 12 stronnic. Na piątej zamieszczamy rzecz Pawła i Wiktora Marguerite'ów p. t. „Zamek".

Zmarli:

Adolf Janiszewski, radca sądu w Komarnie, umarł tam nagle wczoraj.

Stanisław Hoszowski, radca rządowy, w 62 roku życia umarł w Wiedniu.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Karola Maryańskiego z Żółkwi do Lwowa, a Tadeusza Kępińskiego ze Lwowa do Żółkwi.

Z kalendarza. W sobotę 27 listopada: Waleryana i Maksyma b.; w niedzielę 28 listopada: Florencyana i Grzegorza; w poniedziałek 29 26 listopada: Saturnina i Illuminaty.

Wschód słońca 28 listopada o godz. 7 min. 14; zachód o godz. 3 m. 42; długość dnia 8 godzin 28 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 26 listopada termometr doszedł od — 4·4 do — 2·0 C.; — barometr po południu zaczął opadać.

Dnia 27 listopada o godz. 7 rano stan barometru 742·3 mm., termometru + 0·4 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Sędziowie", trag. w 2 odsłonach St. Wyspiańskiego i „Panna mężatka" J. Korzeniowskiego.
W niedzielę: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
W poniedziałek: „Noc listopadowa".
We wtorek: „Wieczór trzech króli".
We środę: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
We czwartek: „Gromiwoja".
W piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
W sobotę: „Szczęście Franusia" komedya w 3 aktach i „Sezon", kom. w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Szczęście Frania" i „Sezon".
W poniedziałek: „Król".

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę: „Nitouche".
W niedzielę o godz. 12 w południe: Przedstawienie włościańskie „Warszawianka"; po południu o godzinie 4: „Nitouche"; wieczór o godz. pół do 8: „Sztygar".
W poniedziałek, w rocznicę listopadową: „Zmartwychwstanie".
We wtorek: „Czarodziej z nad Nilu".
We środę: „Zażarty automobilista".
We czwartek: „Kontroler wagonów sypialnych".
W piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
W sobotę: „Potop".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W sobotę: P. Michał Sokolnicki: „Wiek XVIII" (cykl historyczny, obejmujący dzieje powszechne i polskie, literaturę, filozofię i sztukę XVIII stulecia; wstęp do rewolucyi francuskiej).
Niedziela: P. Michał Sokolnicki: „Wiek XVII".

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o g. 6.)

Poniedziałek: Prof. Karol Kramarczyk: Słowacki w Egipcie i Ziemi św. (z obrazami świetlnemi).
Wtorek: Prof. uniw. dr Tadeusz Grabowski: Ostatnie lata twórczości Słowackiego.

Dział ekonomiczny.

⨯ Sąd rozjemczy dla ubezpieczeń robotników od wypadków. Piszą nam ze Lwowa: Przy wyborach do sądu rozjemczego dla zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie oraz przy wyborach uzupełniających do zarządu zakładu, które się odbyły 21 b. m., wybrani zostali:

Do sądu rozjemczego z grona przedsiębiorców, na asesora: Pammer Gustaw, na zastępców: Bobowski Włodzimierz, Friedrich Artur, Horning Józef, Krykiewicz Zygmunt, Kwiatkowski Stanisław, Musiałowicz Władysław, Panek Piotr, Perier Henryk, Prugar Tadeusz i Tabaczyński Franciszek; z grona ubezpieczonych, na asesora: Micik Jan, na zastępców: Dültz Adolf, Inglot Stanisław, Komarowski Jan, Podolak Bonawentura, Schmidt Władysław, Smalec Jan, Todschindler Albin, Wężowicz Józef, Wołoszynowski Jan, Zarański Ludwik.

Do zarządu z III kategoryi przedsiębiorstw z grona przedsiębiorców, na członka: Bogdanowicz Maryan, na zastępcę p.: Ihnatowicz Jan; z grona ubezpieczonych, na członka Domazar Grzegórz, na zastępcę Gibisz Stanisław; z V kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców, na członka Zając Franciszek, (zastępcy nie wybrano), z grona ubezpieczonych, na członka Szopiak Jan, na zastępcę Marek Michał; z VI kategoryi przedsiębiorstw, z grona przedsiębiorców, na członka, Neumann Józef, na zastępcę, Szafrański Ludwik, z grona ubezpieczonych, na członka Woźniak Jan, na zastępcę Schmieda Józef.

⨯ Kartel cukrowy, jak z Wiednia telegrafują postanowił podnieść cenę cukru o 1·25 na cetnarze metrycznym.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 26 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta 27·— do 27·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 1[illegible]·10 do 21·10, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 14·50 do 15·—, browarny 16·— do 16·50; na paszę 16·30 do 17·20; owies z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso —·— do —·—; jagły 27·20 do 27·70; tatarka 17·50 do 18·—; kukurydza 15·10 do 18·70; groch 24·— do 32·—; fasola 26·— do 40·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 29·— do 30·—; koniczyna nasienna czerwona 12[illegible]·— do 159·— biała 110·— do 140·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 30·—; słoma 6·80 do 7·20; siano 8·80 do 9·60; koniczyna pastewna 10·40 do 11·60 ziemniaki 4·80 do 5·60; jaja za kopę 5·60 do 6·—; masło za 1 kg 2·80 do 3·—; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 listopada.

Podwyższenie podatków gminnych zapowiada komisya budżetowa Rady m. Lwowa na rok przyszły. Mianowicie podwyższone byłyby dodatki do państwowego podatku domowo-czynszowego, które obowiązany jest z dochodów z realności opłacać właściciel domu. Ten gminny dodatek wynosił dotąd 4 proc., a 25 proc. od domów nowych. Ma więc być podwyższonym o 25 proc., a dla domów, mających wolne lata, 50 proc. 5-procentowego podatku. Proponowane podwyższenie dotknąć ma więc wyłącznie właścicieli domów, a nie lokatorów.

„Koresp. ratuszowa" pisze w tej sprawie: Magistrat świadom był tego, że ceny mieszkań we Lwowie doszły już do takiej wybujałej wysokości, że ma się już do czynienia z istotną i formalną lichwą mieszkaniową. Jaskrawym zaś tego wyrazem jest fakt, że najbardziej wyśrubowane są czynsze w tych domach, które na 12, względnie na 20 lat wolne są od normalnego podatku i opłacają tylko podatek 5-procentowy. Magistrat zdawał sobie sprawę z tego, że dochody czyste z realności lwowskich są już dziś tak wysokie, jakich nie może dać niejedno towarzystwo akcyjne, operujące na bardzo fortunnym terenie. Magistrat nie przeoczył też faktu, że dzięki tak pomyślnym stosunkom wśród większości właścicieli realności, powstają już coraz okazalsze wielopiątrowe gmachy czynszowe, wyposażone luksusowo i to z bardzo nieznacznem uciekaniem się do kredytu. Magistrat stwierdził i to, że zamożni właściciele realności oddają się bardzo lukratywnej spekulacyi kupna i sprzedaży domów czynszowych, nie zaniedbując przy każdem kupnie podwyższyć lokatorom czynszu przynajmniej o 15 do 20 procent.

Wielki pożar zaalarmował ubiegłej nocy — Lwów. Około 2 w nocy stanęła w płomieniach realność przy ulicy Lwowskiej na Zamarstynowie, własność majstra stolarskiego Antoniego Siwka. Choć w kwadrans po wybuchu ognia zjawiły się na miejscu straże ogniowe, pożar ogarnął całe obejście — niszcząc warsztat z całem urządzeniem i zapasy drzewne, jakoteż wiele gotowych mebli. Szkoda wynosi około 30 tysięcy koron, zresztą ubezpieczona. Jeszcze do rana gaszono resztki pożaru. — Przyczyną jego — prawdopodobnie nieostrożność któregoś z czeladników. Zatliły się pewnie heblowiny i z dymem poszedł cały dobytek.

Znaczne zniżenie kary. We wrześniu b. r. odbyła się przed sądem karnym lwowskim rozprawa przeciwko Grzegorzowi Hullowi o sprzeniewierzenie i kradzież 2.600 koron w Banku parcelacyjnym. Skazano wówczas Hulla na 5 lat ciężkiego więzienia. Przeciw temu wymiarowi kary wniósł obrońca oskarżonego, dr Zarzycki, rekurs do wyższego sądu krajowego. Instancya ta uwzględniła rekurs i zniżyła Hullowi karę na dwa lata.

Jesienny sezon budowlany we Lwowie kończy się za parę tygodni, bo w przyszły wtorek, d. 30 b. m. Magistrat już ogłosił, że od 1 grudnia nie zezwoli na żadne dalsze roboty murarskie. W kilkudziesięciu miejscach stawia się jeszcze nowe mury z ogromnym pośpiechem, chociaż co do trwałości tych murów, kleconych zamarzniętym piaskiem, lekko wapnem zafarbowanym, trzeba mieć duże wątpliwości. W tym sezonie jesiennym wykończono około 200 nowych domów czynszowych, przeważnie oprócz paru znanych olbrzymów w śródmieściu, kamienic dwupiętrowych. Najwięcej budowano na Zielonem i Stryjskiem, mniej na Łyczakowie, trochę na Gródeckiem. Koszta budowy z powodu ogromnego podrożenia robotnika i znacznego podrożenia materyału, były ciągle bardzo wysokie i wynosiły przeciętnie 292 kor. za metr kwadratowy zabudowanej powierzchni przy domach dwupiątrowych. Przypuszczać można, że z obecnym sezonem jesiennym skończył się zarazem okres bardzo ożywionego ruchu budowlanego, jaki mieliśmy we Lwowie od lat trzech. Wzmożony ten ruch pochodził tylko w części z braku pomieszkań we Lwowie, w większej zaś części wywołała go spekulacya budowlana, która wyzyskiwała kończącą się z tym rokiem ustawę o wolnych od podatku latach nowych budynków. Istotnie po wykończeniu zaczętych na wiosnę budowli, rozpoczęto tej jesieni nowych budowli uderzająco mało.

Wnioskować też można, że i na wiosnę ruch budowlany będzie bardzo słaby. Pierwszem następstwem tego będzie potanienie robotnika i materyałów budowlanych, a także spadek cen gruntów budowlanych, czyli, że nastąpią korzystniejsze konjunktury dla tych, którzy nie dla spekulacyi, ale dla własnego użytku zechcą stawiać małe domy i wille. Taki okres osłabionego ruchu budowlanego będzie jednak tylko przejściowym, aż do uchwalenia nowej ustawy, wniesionej już w parlamencie, o sześcioletniem uwolnieniu nowych domów od podatków, ciągle bowiem jeszcze budowa domów we Lwowie przedstawia dla kapitalistów doskonały interes.

Repertoar teatru lwowskiego.

Niedziela po południu: „Balladyna"; wieczór: Biedny Jonatan".

† Cypryan Godebski.

Telegram z Paryża przynosi żałobną wieść, która bolesnem echem odbije się w Polsce. W stolicy Francyi zmarł wczoraj po krótkiej chorobie najznakomitszy z współczesnych rzeźbiarzy polskich, twórca pomnika Mickiewicza w Warszawie, ś. p. Cypryan Godebski.

Cypryan Godebski, wnuk pułkownika Godebskiego, który zginął w bitwie pod Raszynem, a syn Ksawerego, kustosza Ossolineum, urodził się we Francyi w miejscowości Mery sur Cher w r. 1835. Kształcił się w szkole Battignolskiej, poczem idąc za głosem talentu, studyować począł rzeźbę w pracowni Davida, a następnie w szkole Jouffroy, która wydała cały szereg wybitnych artystów.

Rok 1857, w którym pierwsze większe jego dzieło, biust admirała de Lassus przyjęto do Salonu, zdecydował o karyerze rzeźbiarskiej Godebskiego. W tym czasie wraz z ojcem przeniósł się do Lwowa i tam dzięki opiece namiestnika Gołuchowskiego, otrzymał szereg zamówień dla domu inwalidów, a następnie dla arsenału wiedeńskiego.

Powróciwszy do Paryża, rozpoczął działalność artystyczną, już jako głośnej sławy rzeźbiarz i niebawem pracownia jego stała się jedną z pierwszych w Paryżu. — Wyszły z niej setki dzieł sztuki, pierwszorzędnej wartości artystycznej, pomniki, portrety, biusty, rzeźby kościelne, które dają świadectwo wielkiej sile twórczej i wszechstronności talentu polskiego artysty. W ślad za sławą poszło i powodzenie materyalne, które niestety tak nielicznym tylko rodakom udało się zdobyć na obczyźnie.

Mimo, że przeważną część żywota spędził na obczyźnie, nie stracił ś. p. Godebski łączności z krajem, gdzie imię jego przypomina rodakom cały szereg pomników monumentalnych, na czele których wymienić należy pomnik Mickiewicza w Warszawie.

We Lwowie imię Godebskiego przypomina pomnik Gołuchowskiego, popiersie Józefa hr. Dzieduszyckiego, Maks. Ossolińskiego, biusty Winc. Pola, I. N. Nowakowskiego, K. Mikulego, pomniki cmentarne O. Hausnera, W. Łozińskiego i t. p.

W Krakowie dziełem Godebskiego jest pomnik Kopernika na podwórzu Biblioteki Jagiellońskiej i popiersie Matejki.

Z innych dzieł Godebskiego, dla Polski wykonanych, wymienić jeszcze trzeba pomnik Moniuszki w Warszawie.

W przybranej ojczyźnie rzeźbiarza we Francyi działalność jego pozostawiła plon obfity i zdobyła mu niemniejsze, jak w Polsce uznanie. Jako najcelniejsze jego dzieła wymieniają następujące: pomnik teścia jego Servais'go, słynnego wiolonczelisty, na placu ratuszowym w Hull, popiersia muzyków w konserwatoryum w Brukselli, olbrzymią grupę „Perswazya" w muzeum w Lille, pomnik generała San Martino w Limie, pomnik hr. Laudona w Wiedniu, pomniki Berlioza Tamberlicka i Gautiera w Paryżu, pomnik Rossini'ego w Weimarze i wiele innych.

Ś. p. Cypryan Godebski pozostawił po sobie

jak donoszono w swoim czasie, ciekawe pamiętniki, w których skreślił wspomnienia ze stosunków swych z różnymi ludźmi.

Jako artysta i twórca, reprezentował ś. p. Godebski zdrowy w rzeźbie pierwiastek artystyczny, oparty na szlachetnej, idealnej czystości rysunku. Sztuka polska przez śmierć jego ciężką poniosła stratę.

Pobłażliwość ukarana.

Może oczyści się nieco powietrze... w Kole polskiem i w opinii publicznej w kraju po tych gorszących zajściach osobistej natury, których widownią było w ostatnich dniach Koło polskie, a wczoraj nawet Izba poselska. Jest rzeczą niesłychaną, bo w dotychczasowej praktyce parlamentarnego naszego życia niebywałą, aby Koło polskie, jako takie, w najgorętszej chwili politycznej, gdy absorbowane są wszystkie jego siły, występować musiało w obronie honoru swojego wiceprezesa przed nieuzasadnionemi atakami jednego z jego członków, a wyzyskiwanemi i popieranemi przez organ prasy, który na miejscu, w Wiedniu wydawany, nadawał sobie zawsze, nie bez celu i dobrze obmyślnej intencyi, pozory, jakoby był organem Koła polskiego.

Efekt gorszących zajść w sprawie ataków na wiceprezesa Stapińskiego streszcza się w deklaracyi Koła polskiego, że wydawana przez korespondenta „Słowa Polskiego" i „Głosu Narodu", w Wiedniu „Polnische Korrespondenz" nie jest organem Koła polskiego. My nie mieliśmy nigdy pod tym względem wątpliwości i wiedzieliśmy, że „Polnische Korrespondenz" jest organem wszechpolskim i jego służy interesom. Ale winą jest nie-wszechpolskich grup w Kole polskiem, że milczeniem aprobowały przyswajanie sobie przez „Polnische Korresp." zewnętrznych oznak, jakoby całego Koła była organem.

Przecież wszystkie komunikaty Koła polskiego dostawały się do „Biura koresp." z wstępną adnotacyą: „Jak donosi Polnische Koresp." My naturalnie nie uważaliśmy za wskazane przytaczać źródła, które podsuwano rządowej instytucyi Biura, mającej obowiązek informować dzienniki. Ale dlaczego już dawno w Kole polskiem nie wystąpił nikt przeciw nadawaniu organowi wszechpolskiemu pozorów, jakoby najbliżej stał Koła polskiego i od niego przyjmował informacye?

Ta pobłażliwość zemściła się obecnie na powadze Koła polskiego.

Sensacyjne aresztowanie w sprawie zamachu trucicielskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z dn. 27 listopada.)

Wiedeń. Władze są przekonane, że mają już w swych rękach sprawcę usiłowanego otrucia oficerów sztabu generalnego w Wiedniu. Jest nim porucznik (Oberleutenant), stacyonowany w jednem z miast prowincyonalnych w Austryi. Władze wojskowe zawezwały go już do przesłuchania i jest on już pod kluczem. Przesłuchanie trwało wczoraj do północy.

Porucznik ten jednak nie przyznał się do winy. Przedłożono mu atoli tak ogromny materyał obciążający, że jak przypuszczają, porucznik, pod jego wrażeniem, lada chwila się przyzna.

Między innemi dowiedziono mu, że owego dnia, w którym wysłano listy z pigułkami, bawił w Wiedniu bez urlopu. Także pismo owego porucznika wykazuje ogromne podobieństwo do pisma na listach reklamowych, dołączonych do pigułek.

Oficer ten dla zmylenia policyi posłał także pod swoim adresem list z pigułkami. Mimo to podejrzenia zwróciły się odrazu przeciw niemu.

Jest on jednym z tych oficerów, którzy przydzieleni do sztabu generalnego, zostali przy ostatnim awansie pominięci. Od kilku dni policya miała go na oku.

Po śladach zbrodni.

Wiedeń. C. k. Biuro koresp. donosi:

Dochodzenie w sprawie zamachu trucicielskiego na 10 oficerów sztabu generalnego skierowano przedewszystkiem na to, że chodzić tu może oficera, który miał interes w tem, by usunąć kilku swoich poprzedników. Władza zwróciła uwagę przedewszystkiem na tych, którzy nie awansowali, to znaczy, na mniej więcej 80 oficerów. Jednakże zwrócono także uwagę na nieczynnych oficerów i na możliwość, czy nie chodzi tu o jakąś cywilną osobę umysłowo chorą.

Wkońcu zacieśniły się momenty obciążające przeciw pewnemu w Lincu stacyonowanemu porucznikowi 14 pułku piechoty do tego stopnia, że w końcu tylko ten oficer był przedmiotem dochodzeń.

Był on pierwszym do awansu, a bezpośrednio przed nim w porządku awansowym stojący oficer również otrzymał list z trucizną. Ogółem otrzymało przesyłki z trucizną 9 oficerów, którzy awansowali i jeden, w Przemyślu, który nie awansował.

Trzech innych przed nim, bezpośrednio się znajdujących sprawca oszczędził prawdopodobnie, aby sprawę zatuszować. U wszystkich oficerów, którzy przy awansie czuli się pokrzywdzeni, poczyniono dochodzenia, czy który z nich w czasie od 14 do 15 b. m. absentował się w garnizonie.

Przy podejrzanym oficerze stwierdzono, że od 9 b. m. otrzymał on urlop do Czech a 16 przybył do Lincu, dalej, że do 13 b. m. pozostał przecież w garnizonie, i dopiero w nocy z 13 na 14 b. m. wyjechał do Wiednia. Tu przybył o godzinie 6 i pół rano na dworzec kolei północnej i nadał listy na najbliższym urzędzie pocztowym na Mittelgasse.

Uderzającem jest, że jego żona dzień, czy dwa dni przedtem, wyjechała do Wiednia.

Był on tęgim fotografem i doskonałym rysownikiem. Tydzień przedtem swoim kolegom w Lincu wysłał w pudełeczkach (zupełnie podobnych do inkryminowanych) zabawki z napisem: „Na imieniny 9/XI".

Rzeczoznawcy oświadczyli, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, pismo tej dedykacyi identyczne jest z pismem adresu na kopertach listów z pigułkami. U dwóch wiedeńskich firm stwierdzono nadto, że całkiem takich samych pudełek i kopert dostarczyły te firmy do Lincu.

Wśród takich warunków, władze wojskowe i cywilne przystąpiły do ostatecznego komisyjnego śledztwa. We czwartek wieczorem komisya, złożona z urzędników cywilnych i wojskowych, udała się na miejsce, by prowądzić dalej śledztwo przy współudziale szefa sztabu generalnego.

Równocześnie w Lincu organa cywilne zarządziły w składach papieru i aptekach, oraz w drogueryach dochodzenia. Rewizya domowa u oficera nie wydała prawie żadnego rezultatu.

Natomiast organa cywilne uzyskały dość obciążający materyał.

Mianowicie stwierdzono, że dotyczący oficer mniej więcej 14 dni przedtem usiłował w drogueryi kupić także opłatkowe kapzułki, jednakże ich nie otrzymał.

Dotyczący sprzedawca agnoskował oficera z całą stanowczością, jako tego, który chciał te opłatki kupić. Nadto w trzech innych aptekach sprzedano po kilka, razem ogółem 30 kapsułek opłatkowych.

Najważniejszym i najbardziej obciążającym momentem jest szczegół, uzyskany od firmy papierowej Ploja. Zakupiono tam 15 pudełek. Zakupna dokonał oficer, który nabył 10, a jego służący 5 pudełek. Także firma, która dostarczyła kopert, została wyszukaną.

Oficer w końcu przyznał, że faktycznie pudełka kupił, jednakże tylko na nici do szycia. Podaje liczbę pudełek na dziewięć, sześć spalił.

Dwa pudełka znaleziono przy rewizyi w urzędowem biurku oficera.

Przy rewizyi domowej znaleziono 10 kapsułek z opłatków, które były zupełnie identyczne z kapsułkami, wysłanemi do oficerów. — Kapsułki napełnione były proszkiem czerwonym. Hofrichter tłómaczy, że jest to proszek na psy.

Stwierdzono, że porucznik, doskonale poinformowany był o sposobie napełniania kapsułek z opłatków.

Przesłuchanie trwało od godz. 3 po południu do 11 w nocy.

Dywizyoner zarządził uwięzienie porucznika. Skąd porucznik wziął truciznę, dotąd niewiadomo.

Aresztowanie Hofrichtera.

Wiedeń. Aresztowany pod zarzutem usiłowanego zamachu trucicielskiego na oficerów sztabu generalnego porucznik, nazywa się Adolf Hofrichter z 14 pułku piechoty w Lincu. Aresztowanie nastąpiło w Lincu. Wczoraj udało się do Hofrichtera trzech oficerów i zabrali go do przesłuchania, a tymczasem w mieszkaniu Hofrichtera zrobiono rewizyę — która wydała bardzo obciążający dla Hofrichtera rezultat.

Porucznik Hofrichter zachowywał się wobec komisyi śledczej z taką pewnością siebie, że komisya zachwiała się w swojem przekonaniu i dlatego nie chciała ogłaszać jego nazwiska.

Przy drugiej rewizyi znaleziono w mieszkaniu Hofrichtera kilka pudełek z pigułkami.

Po przesłuchaniu odbyła się konfrontacya z handlarzem pigułek, który z całą pewnością stwierdził, że Hofrichterowi sprzedał 14 pudełek.

Hofrichter twierdził, że pudełka te spalił.

Stwierdzono dalej, że w nocy z soboty na niedzielę Hofrichter wyjechał do Wiednia bez urlopu, że rano nadawał listy na poczcie, a o godzinie 8 rano wyjechał z powrotem do Lincu.

Hofrichter ukończył szkołę kadecką w r. 1898, a w r. 1903 wstąpił do akademii wojennej. W r. 1904 zamianowany został porucznikiem (Oberleutenant).

Był on stacyonowany w kilku miastach na Węgrzech, a raz w Jarosławiu.

Stwierdzono także, że Hofrichter kupował u pewnego aptekarza w Lincu opłatki.

Przed rokiem Hofrichter ożenił się z córką bogatego obywatela.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 27 listopada.

Z przesilenia węgierskiego.

Wiedeń. Hr. Tisza i dr Wekerle wyjechali do Wiednia, gdzie Wekerle o godz. 2, a hr. Tisza o godz. 3 po południu przyjęci będą przez cesarza.

Mimo, że ze strony półrzędowej zapewniają, że powołanie Tiszy ma tylko charakter informacyjny, jest ono jednak przedmiotem bardzo żywej dyskusyi we wszystkich kołach politycznych; przypuszczają bowiem, że Tisza powołany będzie ewentualnie do odegrania czynnej roli w życiu politycznem na Węgrzech. Tisza oświadcza, że na razie nie ma tego zamiaru, jest bowiem przeciwnikiem reformy wyborczej i nie miałby większości w obecnym parlamencie.

Słychać, że Justh ma być powołany do cesarza.

Oświadczenie Czarikowa.

Belgrad. Wobec oświadczenia ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Czarikowa, że wywody jego zostały niedokładnie powtórzone, naczelny redaktor i wydawca „Belgradzkich Nowin" ogłasza, że powtórzył dokładnie każde słowo swego interwiewu z Czarikowem.

Petersburg. Oświadczenie Czarikowa wobec „Belgradzkich Nowin" wywołało tu ogólne wrażenie. Ze strony półurzędowej ogłaszają, że wywody te zapewne przesadzono.

Włochy w trójprzymierzu.

Kolonia. „Köln. Ztg" ogłasza inspirowany z Berlina artykuł, w którym wywodzi, że we Włoszech panują widocznie fałszywe zapatrywania co do korzyści, jakie Włochy miały dotąd z trójprzymierza. Korzyści tych we Włoszech nie doceniają. Włochy, dzięki trójprzymierzu, były w stanie w sposób pokojowy ekonomicznie się podnieść, przy zawieraniu traktatów handlowych, Włochy otrzymały od państwa niemieckiego różne koncesye, których nie będzie można więcej Włochom udzielać, gdyby stosunki polityczne zmieniły się na gorsze.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 27 listopada.

Wielki Kraków. Prezydyum miasta Krakowa wniosło do namiestnictwa i Wydziału krajowego prośbę o wyznaczenie terminu dnia faktycznego przejścia pod zarząd miasta przyłączonych gmin i obszarów dworskich. Po ustanowieniu terminu, w dniu tym ustanie działalność zwierzchności owych gmin, które zostaną rozwiązane, a magistrat krakowski obejmie w nich urzędowanie i zaraz rozpisane zostaną wybory do Rady miejskiej nowych 11 radców z gmin przyłączonych do Krakowa. Również w gminach tych rozpocznie działalność administracya polityczna, a z nią właściwe dla Krakowa władze państwowe, jak: administracya podatków, urząd wymiaru należytości, dyrekcya policyi, a wobec Dębnik i Zakrzówka, także sąd krakowski, gdyż dotychczas dla gmin tych był właściwym powiatowy sąd podgórski.

Niezależnie od tego faktycznego zlania się przedmieść z miastem, od dnia ogłoszenia ustawy o Wielkim Krakowie, w dzienniku ustaw krajowych, co nastąpi już za parę dni, nie mogą gminy te bez zgody prezydenta m. Krakowa czynić żadnych zmian w stanie posiadania i obciążania majątku i dobra gminy; również ułożenie nowego budżetu na rok przyszły musi uzyskać aprobatę prezydenta.

Równocześnie w magistracie krakowskim czynią się przygotowania do zorganizowania sił urzędniczych i manipulacyjnych, potrzebnych do urzędowania w Wielkim Krakowie.

Zamach na życie panny. W rannym dzisiejszym numerze donieśliśmy o krwawem zajściu, jakie zaszło wczoraj po godzinie 10 wieczór w jednem z mieszkań przy ulicy św. Marka. Podług dzisiejszych dochodzeń policyjnych, sprawa ta przedstawia się jak następuje. Do Krakowa przybył przed paru dniami ze Lwowa 21 lat liczący agent handlowy St. Myczkowski, który zapałał gorącą miłością do 18-letniej Waleryi T., buchalterki w mleczarni Łuczanowice. Ponieważ jednak panienka nie odwzajemniała się mu uczuciami, wpadł on w rozpacz, której ujście postanowił dać przez czyn straszny, gdyż postanowił zamordować panienkę.

Aby się utrwalić w powziętym zamiarze i dodać sobie energii, Myczkowski wczoraj wieczór wypił wiele alkoholu, poczem zaczaił się w kamienicy domu przy ulicy św. Marka, gdzie młoda panienka mieszkała.

W chwili, gdy przedmiot jego afektów sercowych, p. Walerya, weszła do drzwi swego mieszkania, Myczkowski ze słowami: „nie chciałaś mnie kochać, Walerciu, masz za to!" rzucił się na nią i ugodził scyzorykiem w głowę. Szczęściem, ostrze noża ześlizgło się z czoła i trafiło tylko w policzek. Ranną p. Waleryę T. opatrzyło pogotowie Towarzystwa ratunkowego i zostawiło ją opiece domowej, Myczkowski zaś sam zgłosił się do policyi, gdzie oskarżył się, że istotnie miał zamiar pozbawić pannę T. życia, z powodu zawiedzionej miłości.

Myczkowski po śledztwie policyjnem będzie odstawiony do więzienia sądu karnego.

Aresztowanie włamywacza. Policya krakowska aresztowała dzisiaj pokrywacza dachów papą, H. Broszkiewicza, notowanego kilkakrotnie w raportach policyjnych i karanego już za kradzieże. Broszkiewicz pokrywał przed kilku dniami dach jednego z krakowskich klasztorów. Korzystając z tej sposobności wślizgnął się do celi przeora i rozbiwszy biurko, zabrał z niego 160 kor. Po kilku jednak już dniach wpadł w ręce policyi i został uwięziony.

Wiejski bandyta. Przed sądem przysięgłych w Krakowie, zasiadł dzisiaj na ławie oskarżonych, pod zarzutem zbrodni kradzieży i ciężkiego uszkodzenia ciała, 31-letni wyrobnik z Rzezawy, Jakób Gadowski vel Franciszek Głowa. Oskarżony, jest typowym zabijaką wiejskim i złodziejem, karanym już wiele razy, raz nawet trzema latami ciężkiego więzienia. Kary te nie poprawiły przestępcę, gdyż wyszedłszy niedawno z więzienia, Gadowski w dniu 7 października w Rzezawie popełnił trzy kradzieże, a schwytany na gorącym uczynku, ścigany przez policyantów gminnych, nożem zranił dwóch ludzi, w końcu jednak został ubezwładniony i uwięziony, a dzisiaj odbywała się przeciw niemu rozprawa karna, której przewodniczył st. radca sądu Ferens; oskarżał prokurator dr Lang, bronił adwokat Pawłowicz.

Oskarżony wypierał się winy, twierdząc, że w dniu tym był zupełnie pijany i nic niepamięta.

Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy zatwierdzili zbrodnię nałogowej kradzieży, trybunał skazał Gadowskiego na sześć lat ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Z Podgórza. (Budżet miejski. — Posiedzenie Rady miejskiej. — Regulacya Wisły).

Komisya budżetowa wraz z magistratem ukończyła już prace nad budżetem miejskim na rok 1910. Projekt budżetu funduszów gminnych i zakładów miejskich, będzie wyłożony w magistracie, począwszy od dnia 29 listopada, na dni czternaście.

W poniedziałek dnia 29 b. m. odbędzie się posiedzenie Rady m. Podgórza, poświęcone głównie regulacyi miasta i inwestycyom.

Początki regulacyi i obwałowania Wisły, objawiają się już w Podgórzu. W tych dniach celem opróżnienia terenu regulacyjnego rozpoczęto burzenie wielkiego składu salinarnego, którego sylwetka na brzegu Wisły dotąd wybijała się na pierwszy plan.

Poświęcenie ochrony w Podgórzu. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo wybudowanej w Podgórzu ochrony. W poświęceniu wzięli udział starosta Podgórza p. Bodnar, burmistrz Maryewski z gronem radnych i licznie zgromadzona publiczność. Poświęcenia dokonał ks. biskup Anatol Nowak, który odprawił pierwszą mszę św. w kaplicy ochrony, poczem zebrani udali się do sali szkolnej, gdzie licznie zebraną była dziatwa. Tu odbyło się wręczenie kluczy budynku przełożonej SS. Felicyanek, prowadzącej zarząd ochrony. Po uroczystości odbyło się w sali szkolnej skromne śniadanie dla zaproszonych gości.

Samobójstwo adwokata. Z Radomia donoszą: Wczoraj w południe wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia Władysław Kobyliński, adwokat. Zmarły należał do najpoważniejszych i najzdolniejszych przedstawicieli palestry radomskiej.

Sfałszowane czeki bankowe. Z Warszawy donoszą: W tutejszym Banku handlowym wykryto wielkie oszustwo, popełnione przez manipulacye z fałszywemi czekami. Niewyśledzony dotąd fałszerz zdołał, za pomocą podrobionych przekazów, asygnacyjnych z książeczki czekowej „Tow. pomocy lekarskiej dla chorych umysłowych w Drewniej podnieść z kasy Banku sumę 7950 rubli. Oszustwo spostrzeżono przy sprawdzaniu rachunku Tow. w Banku handlowym.

Uwiezienie dyrektora teatru. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Aresztowano tu dyrektora teatru Edwarda Spillera za rozmaite oszustwa.

Zamach sufrażystki. Z Londynu telegrafują: Sufrażystka Garnet, zasądzona za obicie ministra handlu Churchilla na 4 tygodnie więzienia, usiłowała podpalić swoją celę więzienną. Pożar wczas spostrzeżono i ugaszono a sufrażystkę ukarano dyscyplinarnie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 listopada. (Giełda południowa.)

Marki 117·82. Renta majowa 95·15. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 671·50. Akcye węg. zakł. kred. 779·—. Akcye Anglobanku 310·50. Akcye Unionbanku 578·—. Akcye Bankvereinu 540·—. Akcye Länderbanku 4?6·50. Akcye kolei państw. wyob 748·—. Lombardy 125·50. Akcye fabryki broni 693·—. Akcye tytoniowe 375·—. Alpiny 733·50. Rima-Muranyi 67?·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2652·—. Losy tureckie 222·75. Ruble 255·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 listopada. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·25. Tow dyskontowe 199·25.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 listopada. Pszenica na kwiecień od 13·96 do 13·97; żyto na kwiecień 11·73 do 11·74; owies na kwiecień 10·12 do 10·13; kukurydza na maj 7·54 do 7·56; rzepak na sierpień 6·70 do 6·71; pszenica na październik 13·40 do 13·50.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; łagodnie.

Paweł i Wiktor Marguerite.

Zamek.

(Epizod z wojny prusko-francuskiej.)

Październik dobiegał końca. Ulewne deszcze rozmoczyły drogi, zmieniły całą okolicę w jezioro i błota. Pomimo strasznego początku wojny, mieliśmy nadzieję, chcieliśmy wierzyć...

Po dwóch tygodniach zawieszenia broni, na nowo rozpoczynały się ruchy. Moja kompania, wysunięta naprzód, połączyła się z jednym batalionem 38 pułku piechoty i z jedną z pięciu bateryi. Nazajutrz mieliśmy się przerzucić z Colomby do Orbigny. Byliśmy bardzo blisko przednich straży von der Tanna. — Przed trzema dniami rozegrała się nieszczęsna potyczka w Binas, gdzie nasi wolni strzelcy zaskoczeni znienacka, zostali wymordowani.

Na rekonesansie dowiedziałem się od jakiegoś uciekającego chłopa, że kolumna nieprzyjacielska z trzech szwadronów jazdy, jednej kompanii piechoty i dwóch armat, zajęła zamek i wieś Franceuil, od której dzieliło nas zaledwie pięć kilometrów. Spustoszyli wszystko, zrabowali sklepy, piwnice... Czy wiedzieli, że jesteśmy tak blisko? Czy mieli się na baczności? Kapitan bateryi, z którym chciałem o tem pomówić przed zaraportowaniem dowódcy batalionu, rozmawiał właśnie z jakimś człowiekiem, na którego wtedy wcale nie zwróciłem uwagi. Padał drobny deszczyk. była godzina szósta wieczór i już się zciemniało.

Rzecz postanowiona. Będziemy się starali zajść ich niespodzianie. I nazajutrz rano, kiedy ciemno jeszcze było, ruszyliśmy w drogę. Ja szedłem przodem z jednym z moich oddziałów, jako straż przednia; trzy inne miały podtrzymywać bateryę. Batalion maszerował za mną. Wziąłem ze sobą spotkanego poprzedniego dnia chłopa, jako przewodnika. Był to stary, ale jary jeszcze człowiek. w którym patryotyzm widocznie zrodził się dopiero wczoraj, pod wpływem dzikiego najazdu Prusaków. Taki sąd o nim wyrobiłem sobie z jego uwag, ze słów urywanych, które trzeba było z niego wyciągać jedno po drugiem:

Czego oni chcą od nas?... Ach, zbóje! Wszystko zabrali!... Słoninę, ziemniaki, słomę i drzewo! Jeżeli będziecie do nich strzelali, przepadnie wszystko. Wieś naszą spalą... Ach! Boże miłosierny!... Czy nie byłoby lepiej pozwolić im odejść w spokoju?

Dowiedziałem się w ten sposób, że spustoszywszy wszystko, cała kolumna, z wyjątkiem widet i małych posterunków, obozowała w zamku..

— Duża posiadłość — mruczał chłop — góruje nad całą wsią. Park rozciąga się na dwóch zboczach wzgórza. Nowa oranżerya, piwnice zaopatrzone... Trzeba to było widzieć! Pan hrabia mógł być dumny ze swojego zamku; nie było takiego na dwadzieścia mil wokoło...

Następnie dowiedziałem się. że pan Franceuil był starym kawalerem, zapobiegliwym gospodarzem i miał manię budowania.

Na ten temat chłop był gadatliwy. Widziałem, że zachwyca się szczerze bogactwem swego pana; dumny był z niego, bo przynosił zaszczyt okolicy. Jednakże, jeżeli coś mogło go pocieszyć w jego własnej ruinie, to przekonanie, że podobny los spotkał bogatszego od niego. Wściekłość i cierpienie hrabiego sprawiało mu ulgę. Uśmiechał się swojemi bezzębnemi ustami na myśl, że bawarczycy po śniadaniu wyrzucali meble przez okna, wybijali szyby. wypróżnili i potłukli setki butelek..

Naraz, po dłuższem milczeniu — szliśmy już dwie godziny — obracam się do mego przewodnika: „Czy prędko zajdziemy?..." I proszę sobie wyobrazić moje zdumienie: niema nikogo! Hultaj skorzystał z ciemności na zakręcie drogi. Znikł bez śladu.

Gdzieśmy mogli być? Zaczynało świtać. podnosiły się białawe mgły. Przechodziła kobieta z wychudzonemi krowami. Pytam ją o Franceuil. Ach, tak! Tam, na lewo od nas, godzina drogi przynajmniej z powrotem, za lasem. Wykierował nas ten nicpoń! Nie pojmuję dlaczego? Czy z obawy zemsty Prusaków? Czy bał się widoku rozlewu krwi, swojej chaty w ogniu i pola zniszczonego? Czy chciał może uchronić w ten sposób swoją wieś, a właściwie siebie od strasznych skutków bitwy?

Dosyć, że kiedyśmy przybyli, zanim batalion mógł się rozwinąć, a baterya zająć pozycyę, przyjęły nas pruskie widety sztrzałami. Jeden z nieprzyjacielskich szwadronów o mało nawet nie pojmał moich zmordowanych tyralierów. Kompania, ukryta w zamku, raziła nas ogniem karabinowym, a dwie armaty bawarskie zaczynały grać. Niespodzianka nie udała się nam.

Kule latały na wszystkie strony. Nasz batalion posuwał się zwolna. Dwie kompanie starały się zbliżyć do wsi, gdzie zabarykadowani dragoni dobrze się trzymali. Ale trzeba także było mieć się na baczności przed dwoma innemi szwadronami; skierowałem się w tej chwili ku bateryi z myślą o moich oddziałach posiłkowych. Armaty nasze ustawione były doskonale, na wzgórzu, skąd, ukryte za zamkiem, ostrzeliwały wieś. Kapitan biegał tam i napowrót, kierując strzałami. Zacierał ręce z ukontentowania. I rzeczywiście pozycya bardzo dobrze była upatrzona. Ktoś z okolicznych mieszkańców musiał mu ją wskazać.

Rozstawiwszy moich ludzi, wróciłem do armat. Strzały padały z taką regularnością, jak na ćwiczeniach. Przy kapitanie zauważyłem wtedy człowieka, który poprzedniego dnia dawał mu już wskazówki. Był szłuszny, chudy, twarz ogorzała o dość szlachetnych rysach, aksamitne ubranie, żółte kamasze. Wskazywał palcem pozycye, zamek, okna, skąd rażono nas gwałtownym ogniem.

Armaty dziurawiły. rozwalały swojemi pocimi mury; tu i ówdzie załamał się dach. Nieznajomy spoglądał obojętnie na niepowetowane szkody. Wkrótce dym rozszerzył się nad dachem, wybuchał gwałtownie, poczerwieniał. Strzelanina nieprzyjacielska przycichła. I myślałem o poległych, rannych. To musiało być straszne Ale nagle usłyszeliśmy daleki łoskot: zapadło się całe wiązanie dachu. Na twarzy nieznajomego dostrzegłem wówczas pewien rodzaj dzikiej radości, dziwnie jednak przykrej.

Wtem, z tarasu, gdzie wznosiły się nowe zabudowania, zapewne oranżerya, dwie armaty bawarskie rozpoczęły ogień. Dalej, w parku, ukazała się kawalerya, znikając zaraz za pagórkami. Ale człowiek w aksamitnem ubraniu czuwał. Jedno słowo, jedno wskazanie palcem — i kapitan uprzedzony, odległość obliczona, baterya znowu grać zaczyna. Niebawem dwie armarty zmuszone były do milczenia, a przez drzewa połamane i zryte aleje, szwadrony zaskoczone niespodziewanym ogniem, pierzchły w nieładzie, podczas gdy w mgle drobnego deszczu, płonęła oranżerya naprzeciwko zgorzałego zamku.

Na ustach niezwykłego doradcy widać uśmiech niewypowiedzianej goryczy, jakby wyraz zaspokojonej nienawiści. Zaintrygowany zbliżyłem się do niego.

— Kto pan jesteś — zapytałem nagle — że znasz tak dobrze miejscowość?

Spojrzał na mnie rozgorączkowanemi oczami dumnemi. a równocześnie smutnemi i odpowiedział:

— Jestem hrabia de Franceuil.

A więc, zamek? — rzekłem zdziwiony.

— Był moją własnością...

KAZIMIERZ OSSOWSKI

OBROŃCA PATENTOWY, INŻYNIER

BIURA PATENTOWE

PETERSBURG-Wozniesienskij Prospekt Nr. 20.
BERLIN-Postdamerstr. Nr. 3.

4791 16 26

Miód patoka kuracyjny i deserowy w 5 kg. puszkach wysyła opłatnie po 7 K. ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów. 4956 47 0

Pensyonat

Kraków, Szpitalna 19. 7118 6 10

Poleca na sezon zimowy pokoje z całem utrzymaniem, wygodnie urządzone.



Szlachetne kanarki
Zatoczki

piękne w głębokim tonie śpiewaki, począwszy od 6 m., 3 sztuki 20 m., opłatnie wraz z opak. za zaliczką. 8 dni próby. Cennik opł. ad **Janson, Barbis, Karc.** 7252 4 4

Skład powozów

Kraków, Zwierzyniecka 35.

Są na składzie używane Karetki, Landauery, półkryte powozy, wózki na resorach i t. p.
7547 4 6

Merańskie gatunki:

Jabłka, gruszki, pomarańcze Jaffa kosz 5 kg. I sorta 4 kor., II sorta 3 kor., sztetyny kompotowe kor. 2·50 z opakowaniem wysyła **Owocarnia Krajowa, Lwów,** Pańska 11. Codziennie świeże kalafiory. 7278 9 20

Pożyczki

jako kredyt osobisty załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników, oficerów, w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, emerytów, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. Wyjaśnień w sprawie ubezpieczenia na życie udziela **Reprezentacya Beamten-Vereinu** we Lwowie, Kopernika 28. 7170 11 14

Wszelkie żurnale mód Wszelkie

GOTOWE KROJE

na suknie, kostyumy, żakiety, spodnice, szlafroki, matynki, bieliznę damską i męską, rękawy, ubiory dla dzieci i t. p. poleca 6841 16 30

M. LANDAU, Kraków, ulica Mikołajska 7.

Za darmo

wyszlemy śliczny i cenny prezent każdej pani z prowincyi, która sprzeda znajomym 30 nie ulegających psuciu przez kilka miesięcy i niezbędnych w każdem gospodarstwie. patent. zapalaczy do węgla lub drzewa w cenie 50 hal. sztuka. Chętne panie zechcą adresować: Kraków, fach pocztowy Nr 149. 6904 14 20

Telefon 475.

Karety ---- omnibusy ---- powozy

sanie, wózki nowe i używane, własnego wyrobu, oraz z c. k. fabryki I. Weigla z Przerowa. w wielkim wyborze do sprzedania w wyłącznym na całą zachodnią Galicyę składzie

Ig. Grządziela w Podgórzu, ul. Wielicka l. 7.

Przyjmuje się wszelkie reperacye, wchodzące w zakres robót kowalskich, stelmachskich, siodlarskich i lakierniczych, wykonując takowe z gwarancyą, po niskich cenach. 6619 8 10

Telefon 475.

Wino!!!

Wyborne naturalne wino dalmatyńskie białe czerwone i „krwawe" wysyłam, począwszy od 50 litrów, a mianowicie: białe trzechletnie, czyste jak szkło, litr po 50 halerzy; czerwone, mocne, łagodne, litr po 42 halerze; „krwawe" ciemne, aromatyczne (także dla chorych na żołądek) litr po 48 halerzy loco kolei Fiume. Zbiór próbek w 5 kg. skrzynce wysyłam do wyboru za 3 korony opłatnie. **Edm. Pauk,** wywóz wina, Fiume. Cennik za darmo, opłacony. 6117 19 20

Dowodnie urzędownie zebrane

Adresy wszelkich stanów i krajów do przesyłania ofert z poręczeniem porta w **Internat. Adressen-Bureau Josef Rosenzweig und Söhne, Wien,** I., Sonnenfelsg. 21. Telefon 16881. **Budapest,** V., Nador utcza 20. — Prospekty franco. 236 25 25

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, półkryte jedno i dwukonno kuczerfaetony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis **Karol Fischer Wiedeń, II,** Praterstrase 76, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 111 145 0

SUKNA,

lodeny i modne materye na ubrania poleca

Karol Kocian

skład sukna w Humpolci (Czechy).

Próbki opłacone. Ceny fabryczne. 5473 19 0

Prosze zobaczyć na wystawie w Częstochowie.

PRZYRZĄDY DO WYPALANIA

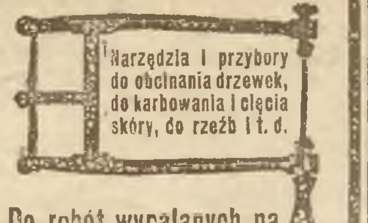
na drzewie, sztyfciki platynowe, farby, wzory i t. d.

Przybory do **malowania** akwarelowego, olejnego, emaliowego, na porcel., szkle, drzewie, suchego, nakrap., gobelinow. i t. d.

WYROBY z DRZEWA

do wypalania i malowania.

Przy zamawianiu cenników prosimy o podanie działu.



Narzędzia i przybory do obcinania drzewek, do karbowania i cięcia skóry, do rzeźb i t. d.

Do robót wypalanych na aksamicie, na miedzi na cynie. 7310 3 6

Wiedeń, I., Bier & Schöll, Tegetthoffstr. 9.

Zabawki, Lalki i t. d.

poleca w wielkim wyborze i po niskich cenach

C. SZCZURKOWSKI

KRAKÓW, GRODZKA 2.

7012 3 0

Zlecenia pocztowe odwrotnie. W niedzielę i święta zamknięte.

Mróz lada dzień!! **Sezon tuż!! tuż!!**

Pamiętajcie o futrach

konfekcya futrzana

Synów Stanisława Wrońskiego

Kraków, plac Szczepański 2 5390 2 2

utrzymując w pracowniach wprawny zespoł krawców i kuśnierzy.

Wysyłka modeli!! **!!Wykonuje cacka!!** **Dogodne spłaty!!**



Generalne zastępstwo: Kraków, Wrzesińska 1. 91 47 0

Ostatni wyraz przemysłu fonograficznego.

Kto ma poczucie piękna i jest zwolennikiem dobrej muzyki, wybierze tylko i jedynie znakomity, francuski

:: PATHÉFON ::

oddający tak muzykę, jak i głos ludzki, nadzwyczaj wiernie i czysto, z naturalną siłą i barwą. Gra bez zmiany igły, szafirem, na płytach nieskończenie trwałych. Dlatego jedyny do tańca. **Wspaniałe nowe zdjęcia polskie.** Przeróbki gramofonów na system Pathé. Korzystna wymiana starych płyt.

Naprawy we własnej pracowni.



Żadajcie spisów i wyjaśnień darmo i opłatnie. Ceny niskie.

:: Stefan Grudziński i Tadeusz Berger ::

Kraków, Szewska L. 10. 6811 12 17 **Telefon 305.**

Na raty

począwszy od 2 K miesięcznie lub 1 K tygodniowo można nabywać wszelkie towary, materye na suknie, kapy, dywany, portyery i różne płótna, szyrtyngi, zefiry itd. oraz ubrania męskie i żakiety u firmy 6979 3 10

A. M. Holzmann — Kraków, św. Gertrudy 17.



Dla wszelkich rodzai ptactwa osobliwe wyroby **FATTINGERA** ŻYWNOŚĆ DLA PTAKÓW tylko w orygin. paczkach wszędzie do nabycia.

Alojzy Tesar, Wiedeń IV., główny skład Fattingera żywności dla zwierząt, IV. Kesselgasse 5. Tel. 2719. Cenniki za darmo. 6392 8 14

Oryginalne niewygasające (Dauerbrand) piece „Vulcan".

System, który okazał się wybornym.



Najodpowiedniejsze ogrzewanie mieszkań, szkół, lokali interesowych, szpitali i t. d.

Niezmierna siła ogrzewania przy bardzo małem zużyciu paliwa.

Do nabycia we wszystkich handlach osobliwych pieców i handlach żelaza. — Osobliwy wyrób firmy

Nestler et Breitfeld

Tow. z ogr. por.

fabryka wyrobów żelaznych Breitenbach Czechy.

Odlewarnio, zakład emaliowania i niklowania.

„Vulcan" jest wobec lichych naśladowań prawnie chroniony i na drzwiczkach każdego pieca jest ten wyraz odlany, na co przy kupnie trzeba dawać uwagę. — Drzwiczki do palenisk, drzwiczki przesuw., podstawki i t. d. w wielkim wyborze, jakoteż okna do dachów, schowki do potraw, kotły i w. i. po najniższych cenach. — Książka z wzorami za darmo opłatnie. — Zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: D. KURZMANN, Kraków -- Mostowa 10. 6951 9 10

.Więcej niż 3000.

odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju obejmuje mój najnowszy główny katalog, który wysyłam natychmiast każdemu za darmo, opłacony. C. i k. nadworny dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 327 (Czechy). 5801 12 13

NAJLEPSZEM

WINEM DLA NIEDOKRWISTYCH JEST PERŁA ADRYATYKU

DALMATYŃSKIE SŁODKIE WINO

Do nabycia w lepszych handlach kolonialnych i delikatesów.
Wysyłki hurtowne

Handel win W. Bergel, c. i k. nadworny dost., Wiedeń XIX|1.

6551 8 0

Odznaczony kilkakrotnie pierwszemi nagrodami i złotemi medalami.

PIERWSZORZĘDNY

ZAKŁAD UNIFORMOWY ANTONIEGO MOTTLA

w Krakowie, ulica Wiślna l. 9

poleca na sezon jesienny i zimowy **uniformy wojskowe, urzędnicze i studenckie** oraz wykonuje wszelkie zamówienia na ubrania cywilne. Wszelkie materyały na składzie. Ceny nader umiarkowane.

O łaskawe poparcie uprzejmie upraszając, kreślę się z poważaniem

ANTONI MOTTL
Absolwent Akademii Krawieckiej w Pradze

6121 10 10

Nowo otworzony **wyłączny skład stylowych**

Mebli kuchennych
Mebli przedpokojowych
Mebli biurowych

pod firmą:

E. PLESSNER

Kraków, Szewska 21, I. p.

poleca: 7313 5 15

w wielkim wyborze kompletne urządzenia kuchenne, biurowe i przedpokojowe jakoteż pojedyncze sprzęty. —

Joachim Ringel -- Kraków, Szewska 7.

Ceny moje budzą sensacyę i podziw!!

Sprzedaję po cenach ściśle fabrycznych Bieliznę męską i damską. Bieliznę prof. Jägera, Trykoty, Kamizelki i Halki włóczkowe, Szale, Pledy, Chustki do nosa, Rękawiczki, Kamasze, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Kalosze rosyjskie i amerykańskie Parasole, Torebki ręczne i artykuły modne.

Ceny moje budzą sensacyę i podziw!!

Udzielam kredytu. 7138 8 10

Sposobność do kupna gwiazdkowego.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę swym Szan. odbiorcom na bajecznie tanią sprzedaż gwiazdkową, która będzie trwać do 20/12 1909 i na szczególne korzyści, jakie można mieć tylko w tym czasie. — Wysprzedajemy znacznie poniżej cen wyrobu następujące i wiele innych gatunków, a mian.

około 5000 prześcieradeł znakomitej jakości, gotowych, 150/200 cm. mających, tylko po 2·25 K sztuka, najmniejszy odbiór 6 sztuk.
„ **1000 sztuk płótna bawełnianego,** sztuka po 20 cm. tylko 10 K.
„ **1000 „ wybornych szyfonów** 82 ctm. szerokich, 20 metrów długich tylko 12 K.
„ **1000 „ bardzo pięknych web,** dających się użyć na każdą bieliznę, 20 metrów 14 K.
„ **1000 „ adamaszków** najlepszej jakości i w najnowszych wzorach, szerokości 120 cm., 20 metrów 22 K.
1000 metrów szczególnie dobrych resztek, sortowanych, niepełznących 2—8 metrów długich, 30 metrów 24 K.
1000 tuzinów najlepszych chusteczek batystowych, tuzin K 3·10, najmniejsze zamówienie 3 tuziny.
1000 garniturów w najmodniejszych wzorach 2 kapy na łóżka i jedna na stół 11 K. 7521 2 0
1000 tuzinów ręczników z przędzy adamaszkowej mających 50/100 cm. tuzin 7 K. — Próbek resztek nie wysyła się, zaś próbki wybornych barchanów, flanel i wszelkich płócien oraz wyrobów bawełnianych wysyła się za darmo, opłacone. — Pierwszorzędny dom wysyłkowy i tkalnia

BRACI KREJCAR — Dobruška Nr 9176, (Czechy).

Fr. 600.000 tytułem głównej wygranej

do osiągnięcia przy

ciągnieniu 1 grudnia na

LOS TURECKI.

Najcenniejszy los o głównych wygranych

600.000, 400.000, 300.000, 200.000 franków.

Najmniejsza wygrana 240 fr. = około 228 K.

Nabyć można za gotówkę po dziennym kursie lub

1 los turecki	na raty miesięczne po	7 K, 8 K, 10 K
2 losy tureckie	„ „ „ „	14 K, 16 K, 20 K
5 losów tureckich	„ „ „ „	35 K, 40 K, 50 K

Zestawienie najniższej ceny na podstawie każdoczesnego dziennego kursu. Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po przesłaniu pierwszej raty wprost do mnie, najlepiej przekazem. Do przesyłania dalszych rat, bez opłaty pocztowej, przesyłam wraz z dokumentem sprzedaży czeki pocztowe.

EDWARD URBAN

Dom bankowy, Berno (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym)

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 7171 5 5 Dobra prowizya.

Kapelusze, Czapki sportowe, Bluzy, Halki.

poleca najtaniej - - - w wielkim wyborze

ZYGMUNT ŚLIMAKOWSKI

Kraków, Rynek A-B, obok gł. trafiki.

L, 3806. 7657 1 3

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę **rachmistrza** Wydziału powiatowego z płacą roczną 2200 koron, dodatkiem aktywalnym w kwocie 300 koron i prawem do 5 czteroleci w wysokości po 10% płacy.

WARUNKI:

1) Ukończone gimnazyum;
2) złożony z dobrym skutkiem egzamin z rachunkowości państwowej;
3) conajmniej dwuletnia praktyka w dziale rachunkowości w Wydziale powiatowym, w Wydziale krajowym, c. k. Namiestnictwie lub c. k. Dyrekcyi Skarbu;
4) dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie;
5) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Nadanie posady jest prowizoryczne. Stałe nadanie posady (stabilizacya) nastąpić może dopiero po 2 letniej zadawalniającej służbie i dobrej aplikacyi.

Objęcie posady nastąpić ma 1-go stycznia 1910 r.

Emerytura zapewniona statutem emerytalnym z dnia 24 kwietnia 1906 r.

Podanie zaopatrzone w opis życia z podaniem rodzaju dotychczasowej praktyki, potwierdzone przez przełożoną władzę ubiegającego się, i w dokumenty, stwierdzające powyżej podaną kwalifikacyę, należy wnosić do Wydziału powiatowego w Stryju w terminie **do 12 grudnia 1909 r.**

Stryj, dnia 20 listopada 1909 r.

Z Wydziału powiatowego.

Prezes:
Onyszkiewicz m. p.

Ogłoszenie Licytacyi.

Filia c. k. uprzyw. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE

podaje do publicznej wiadomości, iż **15 grudnia 1909 roku o godzinie 9½ rano,** odbędzie się w lokalu Filii przy ul. Brackiej L. 1, parter

PUBLICZNA SPRZEDAŻ KOSZTOWNOŚCI i Papierów wartościowych

do dnia 30 listopada 1908 roku zastawionych a nie wykupionych lub nie prolongowanych.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 14 grudnia 1909 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

Uwaga: W dniu licytacyi nie przyjmuje się ani wykupna, ani prolongacyi zastawów, przeznaczonych do sprzedaży. 7311 2 3

DONIESIENIE.

C. i k. Ministerstwo wojny oddział 13, według obwieszczenia z dnia 1 listopada 1909 Nr 2242, zamierza nabyć dostawę mundurów i pościeli z płótna i wełny dla c. i k. wojska na czas od 1 stycznia 1911 do końca 1920, w drodze publicznej konkurencyi, zaprasza się więc udolne, solidne firmy fabryczne płótna i wełny, które się muszą połączyć w konsorcyum, do udziału w tej konkurencyi.

Przybliżona roczna wartość dostawy wynosi 1,062.000 K przy konsorcyum dla składu mundurów Nr 1 w Bernie, 1,520.400 K dla Nr 2 w Peszcie i po 737.000 K dla składów munduru Nr 3 w Gösting koło Gracu i Nr 4 we Wiedniu (Kaiserebersdorf).

Nabywcy dostawy mają złożyć kaucyę, która wynosi dla konsorcyum Berno około 530.000 K, dla konsorcyum Peszt 760.000 K i po 400.000 K dla konsorcyum Gösting i Wiedeń.

Pisemne oferty należy przedłożyć do **1 lutego 1910** w rzeczonem Ministerstwie i każde oferujące konsorcyum ma złożyć wadyum, które wynosi:

53.000 K dla konsorcyum dla składu mundurów Nr 1,
76.000 K dla konsorcyum dla składu mundurów Nr 2,
i po 40.000 K dla konsorcyum dla składu mundurów Nr 3 i 4.

Bliższe warunki podane są w urzędowym dzienniku „Wiener Zeitung" z 21 listopada 1909, w którym wyż wymienione obwieszczenie jest ogłoszone w całej rozciągłości.

To obwieszczenie, jakoteż przynależny plan kontraktu i formularz ofertowy, można przejrzeć w intendenturach korpuśnych, w wymienionych składach mundurowych, dalej w Izbach handlowych i przemysłowych. 7594 2 2

Oddzielne egzemplarze planu kontraktu i formularza ofertowego mogą ubiegający się o dostawę, kupić w składzie mundurów Nr 1 w Bernie: za 1 K plan kontraktu i za 10 h formularz ofertowy.

Kraków, 22 listopada 1909.

C. i k. Intendentura 1 Korpusu.

L. E. 20/9. 7674
7

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Towarzystwa zaliczkowego w Zatorze, zastąpionego przez adw. Dra Pisiewicza, odbędzie się **dnia 20 grudnia 1909 r. o godzinie 9 rano** w Sądzie tutejszym w biurze Nr 5, licytacya połowy realności lwh. 8 i całej realności lwh. 988 ks. gr. gm. kat. Przeciszów objętych.

Wystawione na sprzedaż realności ocenione są: połowa realności lwh. 8 na 1372 koron 99 h, a realność lwh. 988 na 5997 koron 36 h, razem obydwie realności na 7370 koron 35 h.

Najniższa cena kupna wynosi odnośnie do połowy realności lwh. 8 kwotę 915 koron 34 h, odnośnie do realności lwh. 988 kwotę 3998 koron 24 h, czyli razem odnośnie do obydwóch realności kwotę 4913 koron 58 h, poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się niniejszem zatwierdza, i inne, odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta, mogą mający chęć kupna przeglądnąć w Sądzie niżej podpisanym w biurze Nr 2, w czasie godzin urzędowych.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości, bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. sąd powiatowy w Zatorze,
Oddział II,
dnia 4 listopada 1909.



Przyjmuje się

najwykwintniejsze wyprawy **do szycia i haftu,** wykonuje się je szybko, starannie i po nader umiarkowanych cenach. Adres: Izabella Gibas, Zwierzyniec, ul. Włóczków 6. 7639 2 8

Tanie, czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych K 9·60, lepszych 12 K, białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr 274, bei Pilsen, (Böhmen). 7087 4 6

Do sprzedania

kaseta srebra prawdz. na 12 osób, 2 sznurki pereł „Orleanki". **M. Brenner, Mikołajska 8, I p.** 5611 51 90

Apteki

do kupna, gotówką, w Galicyi zachodniej, miejscowości, gdzie jest szkoła średnia, poszukuje się. Dyskrecya zapewniona. Listy pod **„A. Z."** poste restante **Żywiec.** 7612 2 4

Za darmo

opłacony otrzymuje każdy mój główny katalog z przeszło 3000 odbitek przedmiotów użytkowych i na podarki wszelkiego rodzaju, który na żądanie wysyłam natychmist. C. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad,** Brüx Nr 3?0 (Czechy). 5804 13 13

Ciągnienie **już 1 grudnia!**

Losy tureckie 400 Frank.

Główna wygrana 600.000 Frank.
Najmniejsza wygrano 240 Frank.
Na spłaty miesięczne po 8 Kor.
Prawo gry po złożeniu I-szej raty.

Losy Loteryi Państwowej po 4 K.

Główna wygrana

200.000 K.

wygrane po 40.000, 20.000, 10.000 itd.
Ciągnienie **16 grudnia 1909.**
Losy po 4 Kor., 2 losy tylko 7½ Kor. 5 losów 18 Kor. — poleca **Kantor wym. „Merkury" Braci Eibenschütz** w Krakowie, Rynek gł. 5. 7617 2 2

Zakład reprodukcyi artyst. „ZORZA" Właściciele ...

FOTOGRAFJA REPRODUKCYJNA
AUTOTYPJA CYNKOTYPJA
HELIOGRAWURA WĘGLODRUKI
ODBIJANIE AKWAFORT
DRUK TRÓJBARWNY ...

7556 3 10

Rutynowana buchalterka

z korespondencyą polską i niemiecką, pisząca na maszynie, posiadająca chwalebne świadectwa, poszukuje zajęcia biurowego. Oferty pod „Buchalterka" do Gł. Agencyi dzienników i ogłoszeń, Sławkowska 2. 7653 2 3

!! Ulubiony !!
!! Chwalony !!
!! Pożądany !!

SKARB

najpiękniejszy podarek

dla **każdej Pani**

4 K 85 h.

Całkowita drukarnia dla domu.

MODELE Z MOSIĄDZU

w obfitym sortymencie do haftu białego, artystycznego i barwnego. Monogramy w rozmaitych wielkościach, wzorki do dziergania i haftu, liczby i wstawki itd., stosowne do kołder, bielizny, ręczników, chusteczek, koszul, obrusów, nakryć stołowych, pokrowców, milieu itd. wraz z przyborami, jak farba, poduszeczka na farbę, rozcieracz itd. w pięknej kasetce. Monogram podać dokładnie. Wysyła za zaliczką **J. LANDERER, Wiedeń. VI 2.,** Meravigliagasse Nr 59. Niema prospektów. 7432 2 10

Proszę żądać darmo !!

mego bogato ilustr. katalogu znakomitych zegarków, wyrobów złotych i srebrnych po cenach zdumiewająco tanich.

Genewskie zegarki
niklowe . . . . od K 3
srebrne . . . . „ „ 7
14 kar. złote . . „ „ 20

Ryzyka niema. — Wolna zamiana lub zwrot pieniędzy. 7405 3 0

Dom eksportowy firmy polskiej **A. WEISBERG,** Wiedeń II., Untere Donaustr. 23/III. Korespondencya polska.

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJNEGO

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

Wchód z Rynku głównego L. 21

biura parterowe, telefon Nr 361:

Kantor Wymiany sprzedaje i kupuje papiery wartościowe, monety zagraniczne, wydaje listy kredytowe i czeki na zagranicę, wypłaca kupony i wylosowane efekty bez potrącenia prowizyi, ubezpiecza papiery losowane przeciw stracie przy losowaniu.

Oddział depozytowy i Schowki depozytowe (Safe-Deposits) w opancerzonych kasach ogniotrwałych.

Oddział wekslowy.

Oddział wkładek gotówkowych w rachunku bieżącym i na książeczki rachunku bieżącego; wydaje na żądanie oprocent. asygnacye kasowe.

Oddział towarowy. Składy zbożowe Filii przy ulicy Zacisze. Osobny magazyn tranzytowy. Osobny tor kolejowy.

Wchód z ulicy Brackiej – parter

Oddział zastawniczy i Kasa Zaliczkowa Pożyczki za poręką, zaliczki na zastaw papierów wartościowych i przedmiotów cennych (ze złota, srebra, biżuteryi i t. d).

I. piętro – telefon Nr 7

Dyrekcya udziela informacyi w sprawie kredytów budowlanych i pożyczek hip. Korespondencya — Buchalterya.

Filia Banku Hipotecznego w Krakowie wykonywa wszystkie zlecenia w zakres czynności bankierskiej wchodzące szybko, za opłatą mierną. Na listowne zlecenia lub zapytania udziela odpowiedzi zwrotną poczta.

4255 49 0

Nowy ulepszony środek do barwienia włosów

„FO"

Idealny środek do nieszkodliwego barwienia włosów na blond, ciemno i czarno. Przez władze sanitarne badany i prawnie chroniony. Pudełko 10 K., ½ pudełka 6 K., pudełko na próbę 2·40 K.

Dr Robert Fischer, chemik i kosmetyk, Wiedeń, I., Salvatorgasse 11 (Passauerplatz 2). 5483 8 9

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucz. i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Tow

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: BILIŃSKIEJ, GESSHÜBLERSKIEJ, SELTERSKIEJ, VICHY, MARYENBADZKIEJ, HOMBURG, KISSINGEN, tudzież

specyalne lecznicze 36 62 0

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu **Prof. Jaworskiego.**

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franco.

Antoni Rothe

Kraków, Sławkowska 20.

poleca na św. Mikołaja i na Boże Narodzenie 7678 2 6

pierniki, figurki i ozdoby na drzewko

miodowe.

Udziałowiec.

Z powodów rodzinnych potrzebny jest do zakładu fabrycznego (huty szklanej), dobrze idącego, pracownik z dobremi wiadomościami handlowemi, jako udziałowiec z większym kapitałem. Zgłoszenia listowne pod **J. K. 7588** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 7588 2 3

Do sprzedania.

Futro damskie sobolowe z czarnem nowem pokryciem i bobrowym (czarnym) kołnierzem, takiż zarękawek. Wiadomość: ul. Siemiradzkiego 14, parter, od 3—6 pop. Tamże: garnitur mebli buduarowych, adamaszkiem krytych, stolik mahoniowy, kandelabry, stolik z przyborami do cygar. 7663 2 3

Sauera kanarki szlachetne

Rozgłos w świecie! Nagrody!

Przeszło 300 najwyższych odznaczeń, złoty medal Związku, nagrody państwowe, złoty krzyż honorowy itd. Gatunek Seifert, o głębokim głosie, wyborne świewaki, stosownie do sprawności, 8 K, 10 K, 12 K, 16 K, 20 K i wyżej, na 14 dn. próbę. Wysyłka na me niebezpieczeństwo za zaliczką. Cennik za darmo.

Fryderyk Sauer, Graslitz (Góry Kruszcowe).

Dowodnia największa, najstarsza i najzasobniejsza hodowla.

6391 8 10

Parowa piekarnia Kulki w Przerowie

poszukuje zastępcy dla Krakowa, względnie Galicyi, do sprzedaży morawskiego chleba żytniego. 7624 4 4

Meskie futro podróżne, niedźwiedzie, do sprzedania. Floryańska 27, I p. 7596 3 3

Za bezcen do sprzedania!

3 kamienice II p., jedna w pobliżu ul. Długiej za 45.000 K, druga w pobliżu Karmelickiej za 80.000 K, trzecia przy ul. Zyblikiewicza z komfortem za 86.000 K, parcela 1000 sążni□ z piękną willą za 170.000 K, zarazem poszukuje się do kupna handli, kamienic, will, parcel budowl., mniejszych i większych folwarków jako i majątków ziemskich. Konc. Centr. biuro kupna i sprzedaży realności w Krakowie, Mały Rynek 4, II p. 7651 2 3

Fotograf I. Operator

Długoletni pracownik pierwszych firm w Rosyi i Galicyi, **bardzo biegły w ładnem pozowaniu i oświetlaniu,** oraz w pracy samodzielnej, posiadający chlubne świadectwa, szuka odpowiedniej stałej posady od 15 grudnia ewentualnie od 1 stycznia. Adres: W. Otocki, Lwów, ul. Kościuszki 4. 7611 2 2

Kojarzenie małżeństw!

Załatwia spiesznie i dyskretnie tylko ze sfer inteligencyi biuro pośrednictwa, Kraków, Mały Rynek l. 4, II p. Na odpowiedź uprasza się dołączyć znaczek pocztowy. 7652 2 3

Niezrównanem

przeciw gruczołom, skrofułom, niedokrwistości, ang. chorobie, chorobom gardła i płuc, kaszlowi, w celu wzmocnienia słabowitych, powoli się rozwijających dzieci, jest leczenie

Lahusena tranem jodowo-żelazistym

mającym nazwę „Jodella".

Najlepszy, najskuteczniejszy, najulubieńszy tran. Łatwo go zażywać i znieść. Cena 3·50 i 7 K. Żądać wyraźnie przetworu „Jodella" i nie przyjmować naśladowań. Wyłączny fabrykant: Aptekarz **WILHELM LAHUSEN w Bremie.** Świeżego zawsze można dostać w każdej aptece w Krakowie, Brodach i Lwowie. 5995 9 14

Nowość!! – tutkach do papierosów pod nazwą „TEMIDA" poleca znana ze swych wyrobów Fabryka Rudolfa Herliczki w Krakowie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.